

KAZIMIERZ ORZECZOWSKI

NAUCZYCIELSTWO SZKÓŁ MNIEJSZOŚCIOWYCH NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Stan rzeczywisty i przepisy prawne.

W artykule opublikowanym przed rokiem w „Przeglądzie Zachodnim”¹⁾ omówiliśmy dokładniej katastrofalny zanik polskiego szkolnictwa na Śląsku Opolskim i w oparciu o szereg informacji źródłowych staraliśmy się wskazać przyczyny tego zjawiska. W tym celu zestawiliśmy obok siebie szereg wypowiedzi, z których na szczególną uwagę zasługiwały kilkakrotne oświadczenia prezydenta Komisji Mieszanej Calondera, prezydenta prowincji Górnego Śląska Prosego oraz Związku Polaków w Niemczech.²⁾

Pomimo że wypowiedzi te w żadnym wypadku nie wyczerpują całości materiału, zawartego w przebogatych archiwach b. rejencji opolskiej i prezydium prowincji Górnego Śląska, każdego jednak musi uderzyć fakt, że w przytłaczającej większości wypowiedzi bezpośrednio lub pośrednio upatrywano przyczyny upadku polskich szkół mniejszościowych w ich nauczycielstwie.³⁾ Powyższa okoliczność była impulsem, który zrodził zainteresowanie nauczycielstwem szkół mniejszościowych w ogólności. Przy tym jednak zastrzec się należy, że szkic poniższy nie rości sobie pretensji do wyczerpującego przedstawienia wymienionej kwestii, ograniczając się jedynie do podania faktów i okoliczności dotąd zupełnie nieznanych oraz do wyprowadzenia na ich podstawie kilku wniosków ogólnych, dotyczących praktyki ochrony mniejszości, wprowadzonej na Górnym Śląsku po pierwszej wojnie światowej.

W dotychczasowej literaturze, zarówno prawniczej jak publicystycznej, nie omówiono dokładniej interesującego nas tu zagadnienia. Znane nam bowiem wypowiedzi na ten temat⁴⁾ noszą charakter zupełnie ogólnikowych wzmianek lub ograniczają się do podania przepisów prawnych dotyczących nauczycielstwa szkół mniejszościowych. Z tego więc powodu

¹⁾ K. Orzechowski, Zagadnienie asymilacji mniejszości na tle polskiego szkolnictwa powszechnego na Górnym Śląsku. *Przegląd Zachodni* 1949, nr 5/6, s. 403–426.

²⁾ VIII/40, Bd. 2, k. 162–171. Jak się okazuje, wypowiedzi Związku Polaków nie zawsze budzą zaufanie, jako oświadczenia obliczone na natychmiastowy efekt i często przesadne lub nieuzasadnione. Jednakże cytowany memoriał jest wiarogodny, czego dowodzi szereg aktów z archiwum b. rejencji w Opolu.

³⁾ Przekonanie to reprezentowało również powszechnie polskie społeczeństwo Opolszczyzny, por. *Ncwiny Codzienne*, nr 218 z r. 1929, nr 94 z 1925 r. i in.

⁴⁾ Korowicz M., *Górnoślaska ochrona mniejszości 1922–1937*, Katowice 1938, s. 125; Szczepański A., *Górny Śląsk w świetle wykonania Konwencji Genewskiej*, Warszawa 1929, s. 110; *Warderholt J.*, *Das Minderheitenrecht in Oberschlesien*, Berlin 1930, s. 72–75; *Kutrzeba St.*, *Gdańsk—Górny Śląsk*, Kraków 1923, s. 209 i in.

pominiemy poglądy literatury jako mniej istotne i przystąpimy bezpośrednio do wykorzystania materiałów źródłowych.

I.

Kwestia wystarczających kwalifikacji i odpowiedniego doboru nauczycielstwa dla szkół mniejszościowych była niewątpliwie jednym z ośrodków zainteresowania obu delegacji obradujących w Genewie nad zredagowaniem tekstu Konwencji Górno-Śląskiej. Zainteresowania te znalazły swój wyraz przede wszystkim w art. 113 Konwencji Genewskiej oraz — w pewnym stopniu — w art. XIII Protokołu Końcowego.⁵⁾ Artykuł XIII jednakże nie stanowi — tak jak art. 113 — zasady ogólnej, nie zawiera on w ogóle normy prawnej, lecz tylko szczegółowe zobowiązanie jednego z układających się państw. Punkt ciężkości zagadnienia spoczywa więc niewątpliwie na art. 113.

Tekst tego artykułu brzmi w polskim tłumaczeniu⁶⁾ następująco:

„Ażeby móc rozporządzać dostateczną ilością nauczycieli dla instytucji szkolnych mniejszości językowej, układające się Strony postanowią zastosować następujące środki:

1. Do szkół mniejszości powoływani będą w zasadzie tylko nauczyciele należący do mniejszości i władający poprawnie jej językiem.

Dla nauczycieli powołanych lub mających być powołanymi do szkół mniejszości, a nie władających w dostatecznej mierze językiem mniejszości, urządzone będą kursy językowe.

2. Utworzone będą w wystarczającej liczbie zakłady, służące według obowiązującego w danym państwie ustawodawstwa do ogólnego wykształcenia naukowego przyszłych nauczycieli. W zakładach tych język mniejszości będzie językiem wykładowym.

3. Świadczenia, jakie posiadać winien nauczyciel dla otrzymania posady w publicznej szkole powszechnej w jednym z układających się Państw, będą wystarczały do tego, aby mu powierzyć pełnienie obowiązków nauczyciela mniejszości w części obszaru plebiscytowego, należącej do drugiego państwa; jednakże będzie można wymagać od niego nabycia obywatelstwa.“

Sformułowanie artykułu 113 stanowiło w dziedzinie ochrony mniejszości niewątpliwie *novum* i spotkało się z dużym aplauzem. Wystarczy tu zacytować entuzjastyczną ocenę Flachbartha, który w swym świetnym systemie prawa mniejszościowego podkreślił z naciskiem podstawowe znaczenie tego przepisu.⁷⁾

Jak jednakże wykazała późniejsza praktyka⁸⁾, norma wprowadzona przez art. 113 nie rozwiązała sytuacji. Oto niezbyt jasna, do pewnego

⁵⁾ Tekst w przypisie 98.

⁶⁾ Autentyczny jest francuski tekst Konwencji.

⁷⁾ Flachbarth E., System des internationalen Minderheitenrechtes, Budapest 1937, s. 299. „...Im Vergleich zu den überaus allgemein gehaltenen Bestimmungen der Minderheitsverträge im engeren Sinne können diese Bestimmungen (art. 113 K. G. — przyp. aut.) nicht genug hoch eingeschätzt werden“.

⁸⁾ Por. VIII/140, k. 26—27, 34a—34b, 50—52 i in.

stopnia wieloznaczna jego stylizacja umożliwiła władzom i innym czynnikom miarodajnym na Górnym Śląsku stosowanie kilku rodzajów wykładni, co w rezultacie dało wyniki sprzeczne z duchem Konwencji Genewskiej.

Istniały mianowicie trzy odmienne typy interpretacji art. 113.⁹⁾ Pierwszy z nich reprezentowały władze niemieckie, utrzymując, że nauczyciel winien należeć do tej samej językowej mniejszości, co uczone przez niego dzieci¹⁰⁾. Wywody swe popierały one interpretacją gramatyczną tekstu, ponieważ w 1. zdaniu omawianego artykułu mowa jest wyraźnie o „instytucjach szkolnych mniejszości językowej“¹¹⁾.

Drugi rodzaj interpretacji był lansowany przez prezydenta Komisji Mieszanej Calondera, który twierdził, że nauczyciel winien należeć do tej samej mniejszości w ogóle (narodowej, religijnej wzgl. językowej), do której należą dzieci¹²⁾. W wypadku Górnego Śląska, gdzie istniały tylko mniejszości narodowe, chodziło tu, rzecz jasna, o przynależność do mniejszości narodowej.

Stanowisko pośrednie zajęło pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych, dowodząc, że nauczyciele winni należeć do mniejszości narodowej, ale tylko w sposób kulturalny¹³⁾. Nie podawano jednak przy tym dokładniejszych wyjaśnień, co przez to określenie należy rozumieć.

Tak w bardzo silnym skrócie przedstawiają się poglądy czynników miarodajnych na podstawy prawne omawianego zagadnienia. Z biegiem czasu uległy one znacznym zmianom, w każdym razie, o ile chodzi o stanowisko Calondera; w dalszym ciągu znajdzie się okazja, by do tych zmian powrócić i je scharakteryzować.

Już bardzo pobieżna znajomość stosunków, które panowały w szkolnictwie mniejszościowym po obu stronach górno-śląskiej granicy, pozwala stwierdzić tam istnienie szeregu daleko sięgających różnic. Szczególnie drastycznie przejawiają się one w odniesieniu do nauczycielstwa zatrudnionego w polskich i niemieckich szkołach mniejszościowych. Zanim jednakże będzie można się pokusić o wyprowadzenie pewnych wniosków ogólniejszej natury i poszukiwanie przyczyn, które wpłynęły na powstanie wspomnianych poprzednio różnic, najpierw poznać trzeba stan rzeczywisty w jednym i drugim wypadku. Dopiero wówczas zostanie stworzona podstawa dla wnioskowania i zdobyty dość bogaty szczegółowy materiał informacyjny.

Przy omawianiu stanu faktycznego jednakże trudno będzie uniknąć pewnych dysproporcji. Będzie to nieuchronną konsekwencją charakteru

⁹⁾ Z powodu szczyplych rozmiarów niniejszego artykułu nie podajemy własnej interpretacji tego przepisu, zastrzegamy się jednak, że za słuszną uważać należy interpretację Calondera.

¹⁰⁾ VIII/140, k. 50–52.

¹¹⁾ Popemiano tu błąd metodyczny, ponieważ w interpretowaniu umów prawa międzynarodowego, gdzie decyduje zasada dobrej woli, wykluczona jest interpretacja gramatyczna, por. Ehrlich L., Prawo Narodów, Wyd. 3, Kraków 1947, s. 234 nast.

¹²⁾ Por. memorandum z 20. X. 1923, VIII/140, k. 26–27 i in.

¹³⁾ Por. pismo ministra spraw wewnętrznych z 31. X. 1923, VIII/140, k. 34a–34b.

źródła, wykorzystanych przy pisaniu niniejszego artykułu, tj. aktów byłej rejencji opolskiej lub prezydium prowincji Górnego Śląska. W odniesieniu do nauczycielstwa polskiego szkół mniejszościowych ze Śląska Opolskiego znajdujemy tam mianowicie wiele informacji bardzo szczegółowych, gdy tymczasem przekazy dotyczące nauczycieli niemieckich szkół mniejszościowych (z polskiej części Górnego Śląska) są o wiele szczuplejsze i ograniczają się raczej do uwag ogólnych z niemal zupełnym brakiem informacji szczegółowych.

II.

Jak wspomniano, akty dotyczące nauczycielstwa polskich szkół mniejszościowych są bardzo liczne. Dzięki temu można było zestawić mniej więcej kompletną listę nauczycieli (110) przeznaczonych do nauczania w szkołach mniejszościowych i częściowo w nich zatrudnionych¹⁴⁾, i rozpocząć pracę od badań szczegółowych. Jak się okaże, dały one wynik zgodny z szeregiem wypowiedzi ogólnej natury, szczególnie ze strony prezydenta Komisji Mieszanej Calondera oraz polskich organizacji ze Śląska Opolskiego.

Rezultaty te w streszczeniu przedstawiają się następująco:

1. Nauczyciele polskich szkół mniejszościowych byli to bez wyjątku Niemcy i wychowankowie niemieckich uczelni i seminariów¹⁵⁾. W przytaczającej większości mieli oni za sobą dłuższy okres nauczania w szkołach niemieckich¹⁶⁾, w kilku zaś wypadkach udało się stwierdzić, że nauczyciel polskiej szkoły mniejszościowej uczył równocześnie w niemieckiej szkole danej miejscowości¹⁷⁾.

Stwierdzony fakt ma swą specyficzną wymowę. Wiadomo bowiem ogólnie, że nauczycielstwo (obok duchowieństwa) było filarem, na którym się opierała akcja germanizacyjna przed pierwszą wojną światową. Stąd narzuca się wniosek logiczny, że nauczycielami w polskich szkołach mniejszościowych byli dawni germanizatorzy. Przy tym nic nie wskazuje, by mieli oni zaprzestać swej dotychczasowej działalności. Również bardzo charakterystyczna jest okoliczność, że nauczycielstwo brało liczny udział — przed pierwszą wojną światową w osławionym Ostmarkenvereine (H. K. T.) — później zaś, gdy Ostmarkenverein utracił swe znaczenie, w takich organizacjach jak Stahlhelm, Wehrwolf, Bund Heimattreuer Oberschlesier (w okresie plebiscytu¹⁸⁾), następnie Bund Deutscher Osten

¹⁴⁾ W dociekaniach niniejszych bowiem istotne jest, jaki element był przeznaczony do nauczania w szkołach polskich. Zresztą najwięcej informacji dotyczy właśnie tych nauczycieli, którzy rzeczywiście byli zatrudnieni w szkołach polskich.

¹⁵⁾ Do każdego protokołu egzaminów nauczycielskich, które stanowią w części podstawę poszukiwań, dołączone są odpisy świadectw seminaryjnych, wyłącznie niemieckich.

¹⁶⁾ Wskazują na to protokoły egzaminów nauczycielskich, do których dołączano dokładny przebieg pracy zawodowej nauczyciela.

¹⁷⁾ Np. L. u x w Wengern i in.

¹⁸⁾ Por. Arch. Państw. Katowice, Akta Wydziału Szkolnego... fasc. 1. Niektóre uwagi o stosunkach polskich w powiecie raciborskim, część północna, *passim*.

i N. S. D. A. P.¹⁹⁾. Stosunek zaś tych wszystkich organizacji do Polaków jest powszechnie znany i nie wymaga zupełnie komentarzy.

2. Następnym spostrzeżeniem, na które naprowadza materiał archiwalny, jest okoliczność, że w większości wypadków w polskich szkołach mniejszościowych znaleźli zatrudnienie uchodźcy z przyznanej Polsce części obszaru plebiscytowego, tzw. „Flüchtlingslehrer“²⁰⁾. Zrozumiałe jest, że władze czuły się w obowiązku dać tym nauczycielom zatrudnienie; fakt, że znali oni przeważnie język polski, pozwalał na obsadzenie nimi szeregu miejsc w powstającym właśnie szkolnictwie mniejszościowym. Niemniej okoliczność, że nauczyciele ci opuścili polski Górny Śląsk, że zostali w czasie powstań do ucieczki zmuszeni, pozwalała na wysnucie ważnego wniosku. Oto owi „Flüchtlingslehrer“ był to niewątpliwie odłam nauczycielstwa niemieckiego szczególnie nienawistny Polakom, byli to wszystko zawzięci przeciwnicy ludności polskiej i czołowi germanizatorzy. Co więcej, fakt, że właśnie tacy ludzie mieli uczyć w szkołach polskich, nie był tylko niekorzystnym dla ludności polskiej zbiegiem okoliczności²¹⁾, pewne bowiem wzmianki w aktach nadają tej akcji cech planowego postępowania.

Mianowicie w poufnych zarządzeniach Wydziału II rejencji, polecających tworzenie szkół mniejszościowych w konkretnych miejscowościach, wymieniano zazwyczaj nazwisko nauczyciela, mającego objąć nauczanie²²⁾. Przy nazwiskach tych niemal z reguły powtarza się określenie „Flüchtlingslehrer“. W kilku nawet wypadkach zamiast nazwiska pomieszczano wręcz uwagę: „von uns noch zu bestimmende Flüchtlingslehrer“²³⁾ lub obok nazwiska nauczyciela: „oder ein anderer von uns noch zu bestimmende Flüchtlingslehrer“²⁴⁾. Wobec takich sformułowań trudno się oprzeć wrażeniu, że miejsca przy polskich szkołach mniejszościowych były przede wszystkim przeznaczone dla „uciekierów“.

3. Trzecie spostrzeżenie dotyczy wieku sił nauczycielskich, zatrudnionych w szkołach mniejszościowych. Zagadnienie to jest szczególnie interesujące ze względu na zajście, które miało miejsce w 1923 r. Wówczas bowiem pod pretekstem zbyt młodego wieku i braku doświadczenia w pracy pedagogicznej odmówiono młodemu nauczycielowi, Polakowi, który starał się o miejsce w polskiej szkole mniejszościowej w Zaborzu²⁵⁾.

Tymczasem, jak się okazało w rezultacie przeprowadzonych poszukiwań, niemały procent nauczycieli polskich szkół mniejszościowych stanowili ludzie młodzi²⁶⁾, bez żadnego prawie doświadczenia pedagogicz-

¹⁹⁾ Por. Rogmann, Der Sprachgebrauch in den Gottesdiensten in Oberschlesien, statystyki.

²⁰⁾ Por. 12198, 17384, 12568, 9084, 17873, 10496, 3149, VIII/40, Bd. 2 k. 62, 98, 419 i szereg innych.

²¹⁾ Polegający na tym, że gdy na Śląsk Opolski napłynęli owi „uciekierzy“, niemal równocześnie poczęto tworzyć szkoły polskie.

²²⁾ Przy wymienionym nazwisku bardzo często pojawia się tu określenie „Flüchtl.“

²³⁾ VIII/140a, k. 231 i inn.

²⁴⁾ Ibidem, k. 238.

²⁵⁾ Chodzi tu o nauczyciela Witta z Zaborza, por. VIII/140, k. 50–52.

²⁶⁾ Np. August Kotzek, por. 19447.

nego. W pewnych wypadkach byli to nawet ludzie, którzy po opuszczeniu seminarium nie mieli żadnego kontaktu ze szkolnictwem²⁷⁾, pracowali bowiem na stanowiskach urzędniczych w zupełnie odmiennych dziedzinach²⁸⁾.

Nie wiek, wobec tego, był przyczyną odrzucenia prośby polskiego nauczyciela. Musiały to być względy polityczne, na co wyraźnie wskazuje sposób, w jaki prezydent prowincji Górnego Śląska tłumaczył ten incydent²⁹⁾.

4. Jak wynika z protokołów egzaminacyjnych, nauczyciele polskich szkół mniejszościowych byli niejednokrotnie ludźmi o bardzo niskim poziomie umysłowym, tak iż nie byli w stanie złożyć egzaminu nauczycielskiego³⁰⁾. Szczególnie zaś słaba była ich znajomość języka polskiego. Dowodzą tego protokoły z wizytacji polskich szkół mniejszościowych, przeprowadzonych przez obywatela austriackiego J. D a n k a, tłumacza Komisji Mieszanej. Ignorancja nauczycieli posuwała się nieraz pod tym względem tak daleko, że dzieci mówiły lepiej po polsku niż ich wychowawcy, którzy właśnie mieli je uczyć języka polskiego³¹⁾. Liczne są również wzmianki o karygodnym zaniedbywaniu szkół mniejszościowych przez ich nauczycieli³²⁾. Pewne wyjaśnienie co do tego daje dokument VIII/140a, karta 377^{32a)}, z którego się dowiadujemy, że stanowiska w szkołach mniejszościowych były częstokroć obsadzone w drodze przymusu, nauczyciele bowiem nie chcieli ich dobrowolnie obejmować. Nic więc dziwnego, że do powierzonych sobie placówek nie odnosili się z odpowiednią troskliwością.

5. Już omawiając kwestię nauczycieli-uchodźców (*Flüchtlingslehrer*) stwierdziliśmy, że stosunek ich do mniejszości był wyraźnie wrogi. Uwzględniwszy jeszcze fakt, że stanowili oni niemal 60% znanej nam bliżej liczby nauczycieli³³⁾, możemy poprzednią obserwację uogólnić i przyjąć, że w ogóle nastawienie nauczycieli szkół mniejszościowych do mniejszości było nieprzyjazne. Wrogość ich wystąpiła szczególnie jaskrawo w okresie powstań, organizowali oni bowiem terror³⁴⁾ i zasilali szeregi osławionego *Selbstschutzu*³⁵⁾.

²⁷⁾ Np. Józef Muskalla z Kościelisk, który po ukończeniu seminarium w 1924 r. pracował przez rok w banku, po czym w maju 1925 zatrudniony został w polskiej szkole mniejszościowej, por. 18582.

²⁸⁾ Charakterystyczne jest, że jeden z nauczycieli pracował w policji przed objęciem posady w szkole mniejszościowej.

²⁹⁾ Por. VIII/140, k. 44a—44f: „...wir vermuten, dass die Beschwerde des Polenbundes hinsichtlich Zaborze lediglich damit zusammenhängt, dass wir einen eben aus dem Seminar entlassenen Schulamtsbewerber, Neffen eines bekannten grosspolnischen Agitators wegen seiner Jugend zum Unterricht nicht herangezogen haben...“

³⁰⁾ Por. 15897 (Krause Walter), 11088 (Rduch Alfons) i in.

³¹⁾ Por. VIII/140, k. 218—220, wypadek ten dotyczy szkoły w Rozmierce i nauczyciela Reinharda Grimma.

³²⁾ Por. VIII/140, Bd. 2, k. 162—171, *passim*.

^{32a)} „...die beiden Lehrer (Fuhrmann und Palitza)... berufen sich darauf, dass sie nicht freiwillig diesen Unterricht (in der polnischen Minderheitsschule, pryp. aut.) übernommen haben...“

³³⁾ Obliczone z dużym przybliżeniem na podstawie szczegółowych informacji.

³⁴⁾ Por. VIII/140, Bd. 2, k. 197 (Kühn), VIII/140a, k. 360.

³⁵⁾ Por. 9098 (Wilpart Rudolf), 10496 (Wybranietz Paul) i in.

6. Duże znaczenie ma jeszcze poznanie stosunku nauczycieli do szkół mniejszościowych. Mianowicie w okresie po 15. V. 1922, gdy na Górnym Śląsku uregulowano życie na zasadach ochrony mniejszości i nastąpiło pewne uspokojenie umysłów, wrogość, którą nauczycielstwo żywiło wobec Polaków w ogóle, skoncentrowała się przede wszystkim na powstającym polskim szkolnictwie. Jak wykazuje materiał archiwalny, wrogość ta przybrała formę zwalczania szkół polskich i stała się zjawiskiem powszechnym³⁶).

Toteż tylko ogólną walką nauczycielstwa ze szkołami polskimi — niczym innym — można sobie wytłumaczyć przyczynę, która skłoniła prezydenta prowincji Górnego Śląska do wydania zarządzenia z dn. 3. VI. 1925, w którym polecił on nauczycielom powstrzymać się od jakiegokolwiek wpływania na wolę rodziców, dążących do tworzenia polskich szkół mniejszościowych³⁷). Zresztą w cytowanym już memoriale Związku Polaków w Niemczech i Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego na Śląsk Opolski³⁸) zarzut zwalczania szkół polskich jest wobec nauczycieli powtarzany z dużym naciskiem i poparty szeregiem informacji szczegółowych, które z kolei znajdują odpowiedniki w aktach b. rejencji. Najdziwniejsze zaś jest, że w wielu wypadkach szkoły polskie zwalczali przed ich powstaniem właśnie ci nauczyciele, którym następnie w tych szkołach powierzono nauczanie. Dla przykłady wyliczyć tu można nauczycieli: Czaję³⁹) i Długoscha⁴⁰) w Sandowicach, Drewnioka w Wysokiej⁴¹), Gabriela w Chrzastowie⁴²), Luxa w Wengern⁴³) i in.

Znaczna bez wątpienia ilość tego rodzaju informacji mieszczących się w źródłach rodzi przypuszczenie, że mamy tu do czynienia z celowo przeprowadzaną akcją, brak jednak dowodów na potwierdzenie tej hipotezy.

Z kolei nieco uwagi poświęcić należy metodom stosowanym przy zwalczaniu szkół polskich.

Jak wiadomo, państwo miało obowiązek tworzenia szkoły mniejszościowej, o ile został złożony specjalny wniosek poparty przez taką ilość rodziców, by opiewał co najmniej na 40 dzieci⁴⁴). Zrozumiałe więc jest, że zwalczanie szkół polskich w początkowym stadium streszczało się do pro-

³⁶) Por. VIII/140, Bd. 2, k. 162—171.

³⁷) VIII/140, k. 379. Wprawdzie Proške powoływał się wyraźnie w swym zarządzeniu na „rzekome” zwalczanie szkół polskich, z całego tonu jednak, w którym zarządzenie jest utrzymane, wynika, że nauczycielstwo musiało dać powód do częstych skarg ze strony mniejszości polskiej. Podobne zarządzenia zostały przez Proškego wydane jeszcze 22. V. 1924 (ibidem, k. 87) i 8. VIII. 1924 (ibidem, k. 85).

³⁸) Ibidem, Bd. 2, k. 162—171.

³⁹) Ibidem, k. 192.

⁴⁰) *Katolik Codzienny*, Bytom, nr 94 z 26. IV. 1925.

⁴¹) VIII/140, Bd. 2, k. 200.

⁴²) Ibidem, k. 183.

⁴³) Ibidem, k. 199; VII/140a, k. 24, 25; *Nowiny Codzienne*, Okole z dn. 11. VII. 1923.

⁴⁴) Art. 106 § 1 Konwencji Genewskiej:

1. Na wniosek obywatela, poparty przez osoby, powołane z ustawy do wychowania dzieci, o ile wniosek ten dotyczy co najmniej czterdzięciorga dzieci, należących do mniejszości językowej, utworzona zostanie szkoła mniejszości, pod warunkiem, że wspomniane dzieci posiadają obywatelstwo państwa, że należą do jednego związku szkolnego (*Schulverband*), że są w wieku podlegającym nauce obowiązkowej, w końcu, że są przeznaczone do uczęszczania do szkoły, o której mowa.

2. —

pagandy przeciwdziałającej składaniu wniosków tego rodzaju. Środkiem do celu w tym wypadku był wszelki nacisk polityczny, szczególnie gospodarczy. Nie trzeba wątpić, że taka presja zastosowana wobec słabej gospodarczo i zależnej od klas panujących ludności polskiej⁴⁵⁾ musiała przynieść pożądane wyniki.

Z chwilą przesłania wniosku do rejencji zwalczanie szkoły polskiej przez nauczycielstwo przybierało inne i bardziej konkretne formy. Polegały one najogólniej rzecz biorąc na nacisku psychicznym wywieranym na rodziców w kierunku cofnięcia przez nich postawionego uprzednio wniosku. Stosowane metody i sposób argumentacji opierały się przeważnie na momentach natury ekonomicznej i pozostawały w ścisłym związku z poglądami reprezentowanymi przez władze. Oto, jak wynika z szeregu wypowiedzi wysokich urzędników niemieckich, władze starały się wpoić w ogół przekonanie, że szkoła mniejszościowa jest Polakom na Opolszczyźnie zupełnie niepotrzebna. P r o s k e np. w referacie z 22. I. 1927 dowodził uparcie, że mniejszość polska zadowala się w zupełności nauką religii po polsku oraz — w znacznie słabszym stopniu — nauką języka polskiego, który mniejsze na ogół budził zainteresowanie, przy czym „winę“ składania wniosków o tworzenie polskich szkół mniejszościowych przypisywał wyłącznie propagandowym machinacjom Związku Polaków w Niemczech⁴⁶⁾.

Jako dowód na tego rodzaju twierdzenia przytaczano zazwyczaj fakt, że rodzice, którzy złożyli wnioski, gdy tylko zostaną poinformowani o programach i sposobie nauczania w szkołach mniejszościowych, z reguły wnioski swe cofają, ograniczając się do żądania nauki języka polskiego i religii po polsku dla swych dzieci — w szkole niemieckiej.

W związku z powyższymi poglądami oparta o nie działalność nauczycielstwa przeciw szkole polskiej rozwijała się w dwu kierunkach. Pierwszy — to „uświadamianie“ wnioskodawców o szkodach, jakie dla dzieci wynikną z przerzucenia ich do szkoły polskiej; drugi zaś — to intensywna propaganda na rzecz kursów religii i języka polskiego w szkołach niemieckich.

„Uświadamianie“ wnioskodawców operowało zawsze tymi samymi argumentami. Mianowicie nauczyciele dowodzili, że dzieci uczące się w szkole polskiej nie nabędą w niej odpowiedniej znajomości języka niemieckiego, tak koniecznej dla ich przyszłości, przede wszystkim ze względu na otrzymanie zajęcia po ukończeniu nauki, gdy tymczasem tych niekorzystnych skutków uniknąć można przez pozostawienie ich w szkole niemieckiej. Prócz tego rozsiewali oni pogłoski, jakoby świadectwa, wydawane w szkole mniejszościowej, były tylko w języku polskim, co w skutkach miało być zupełnie analogiczne jak nieznanostwo niemieckiego. Kilka wypadków, gdy rzeczywiście pracodawcy odmówili udzielenia zajęcia tylko z tego powodu, że okazano im świadectwo szkoły

⁴⁵⁾ Por. Szczepański A., op. cit., s. 114; Korowicz, op. cit. s. 97 i in.

⁴⁶⁾ Por. VIII/140, Bd. 2, k. 226.

mniejszościowej⁴⁷⁾, wzmogło niezwykle skuteczność tej argumentacji. Następstwa opisanej akcji były nadspodziewanie duże: jak się bowiem przekonujemy, w pewien czas po złożeniu wniosków następowało niemal zawsze masowe cofanie zgłoszeń⁴⁸⁾.

Akcja „uświadamiania“ wnioskodawców przybierała nieraz formy bardzo drastyczne. Zdarzały się wypadki, że nauczyciele organizowali specjalne zebrania z rodzicami, na których tłumaczyli im ujemne strony szkolnictwa polskiego⁴⁹⁾. Mamy tu niewątpliwie do czynienia ze wzorowaniem się na analogicznej praktyce, stosowanej powszechnie przez rejencję w 1923 r. Wówczas bowiem z polecenia prezydenta rejencji odbywano takie konferencje w każdej miejscowości, w której złożono wniosek o utworzenie szkoły polskiej⁵⁰⁾. Rzecz jasna, że przedstawiciel rejencji, delegowany na taką konferencję, musiał postępować w sposób o wiele ostrożniejszy, niż to czynili nauczyciele na zwoływanych przez siebie zebraniach, i ograniczyć się tylko do rzeczowych informacji (kwestia lokalu, nauczyciela, programu nauki itp.)⁵¹⁾. Jak się jednak dowiadujemy, również „rzeczowość“ tych informacji wywoływała pożądane wycofywanie zgłoszeń⁵²⁾. Wspomniana praktyka rejencji straciła później zastosowanie wskutek interwencji prezydenta Komisji Mieszanej Calondera, który dopatrywał się w niej — zupełnie słusznie — jednej z przyczyn zanikania szkolnictwa polskiego⁵³⁾.

Z aktów dotyczących jednego wypadku tego rodzaju dowiadujemy się, że rejencja nie potępiała w zasadzie wspomnianej akcji nauczycielstwa, przejawiającej się w organizowaniu zebrań informacyjnych⁵⁴⁾. Domagano się jedynie, aby inicjatywa do odbycia tego rodzaju zebrania nie wychodziła od nauczyciela, lecz od ludności. Bliskim jest przypuszczenie, że cho-

⁴⁷⁾ Por. ibidem, k. 177—201.

⁴⁸⁾ Np. dla Stephanshain pismo z 16. I. 1925 (VIII/140a, k. 289), w którym rodzice cofnęli wszystkie zgłoszenia.

⁴⁹⁾ Np. nauczyciel Stanjek w Zabelkowie, por. VIII/140a, k. 88, 89.

⁵⁰⁾ Por. VIII/140², k. 23.

⁵¹⁾ Ibidem: „...Diese Verhandlungen haben niemals den Zweck verfolgt, auf die Stellungnahme der Antragsteller irgendwelchen Einfluss auszuüben, sondern sie erfolgten, um die äusseren Einrichtungsfragen zu klären (Lehrerfrage, Raumfrage, Bildung und Schulkommission usw.)...“

⁵²⁾ Ibidem: „...Bei diesen Verhandlungen, die auf meine nachdrückliche Weisung immer mit der Tendenz geführt werden, das Zustandekommen der Minderheitsschule oder -klasse möglichst zu fördern, haben regelmässig die Erziehungsberechtigten ihrerseits genauere Auskunft über die Art des Unterrichts verlangt und meist bei näherer Aufklärung zum Ausdruck gebracht, dass sie auf ausgiebigen Deutschunterricht für ihre Kinder nicht verzichten möchten...“

⁵³⁾ VIII/140², k. 21—22, pismo Calondera do Brauweilera, prez. rejencji opolskiej, z dnia 22. V. 1923: „...Ich muss Ihnen offen gestehen, dass ich den Zweck dieser Besprechungen, die bisher regelmässig den Rückzug der Anträge zur Folge gehabt zu haben scheinen, nicht einzusehen vermag. Wenn die Erziehungsberechtigten den Antrag gestellt haben, ist meines Erachtens die Schule ohne weiteres einzurichten und alle Besprechungen der Schulbehörden mit den Antragstellern, die damit begründet werden, dass die Erziehungsberechtigten über das Wesen und die allfälligen Nachteile der Minderheitsschule aufgeklärt werden müssten, können, auch wenn die Bestimmung des Art. 131 Abs. 2 nicht bestände, nur dazu führen, dass die Aufrichtigkeit der Behörden hinsichtlich der Ausführung der Convention mit Recht oder Unrecht in Zweifel gezogen wird...“

⁵⁴⁾ Chodzi tu o szkołę w Zabelkowie, por. VIII/140a, k. 82—83: „... Dem Hauptlehrer... erklärte der Oberregierungsrat... die Einberufung der Aufklärungsversammlung durch ihn sei... vielleicht nicht klug gewesen... Besser wäre es gewesen, wenn von seiten der polnischen Erziehungsberechtigten aus freiem Antrieb die Versammlung einberufen und er — der Hauptlehrer — dazu gebeten worden wäre mit der Bitte um Aufklärung über das Wesen der Minderheitsschule...“

dziło tutaj głównie o to, by w opinii publicznej nauczyciel — osoba oficjalna — nie występował jako bezpośredni *spiritus movens* całej akcji.

Do cofania zgłoszeń przyczyniała się jeszcze drugiego rodzaju działalność nauczycielstwa. Mianowicie na wiadomość o złożeniu wniosku nauczyciele⁵⁵⁾ częstokroć wzywali rodziców do zapisywania dzieci na naukę religii i języka polskiego⁵⁶⁾, zyskując w ten sposób konieczną przeciwwagę wobec tworzącej się szkoły polskiej⁵⁷⁾.

Nie można jednak twierdzić, aby ta akcja, polegająca na dążeniu do przerzucenia zainteresowania mniejszości polskiej ze szkolnictwa na kursy religii i języka, była spontaniczna i wykonywana przez nauczycielstwo bez żadnego impulsu z zewnątrz. Wręcz przeciwnie, w tym wypadku nauczyciele stanowili tylko narzędzie, chętne co prawda i sprawnie działające, wprężone w szeroką i przemyślaną kampanię. Nie ulega bowiem zupełnie wątpliwości, że podstawianie zamiast odrębnych szkół polskich nadobowiązkowej nauki języka polskiego i religii w szkołach niemieckich oraz odpowiednie wpływanie na ludność były główną metodą walki władz z szkolnictwem polskim.

Ostatnie twierdzenie stanowi w stosunku do administracji niemieckiej bardzo poważny zarzut. Niemniej jednak źródła potwierdzają je w zupełności. Zasadnicza informacja o tego rodzaju akcji ze strony rejencji mieści się w piśmie Wydziału II rejencji z dn. 3 lutego 1925, skierowanym do ministra oświaty w Berlinie⁵⁸⁾. Pismo to zawiera wykaz szkół mniejszościowych, które miały rozpocząć działalność 1 kwietnia 1925 roku. W zakończeniu jego pomieszczono charakterystyczną uwagę:

„...Zarządziliśmy, aby w szkołach niemieckich wyżej wymienionych miejscowości wprowadzić naukę religii po polsku i naukę języka polskiego...“⁵⁹⁾.

Nauka religii i języka polskiego została wprowadzona w szkolnictwie niemieckim rozporządzeniem ministra oświaty z dn. 31. XII. 1918. Zgodnie z treścią powyższego rozporządzenia, nauka ta miała być wprowadzana dopiero na wyraźne żądanie rodziców, a więc nie z urzędu⁶⁰⁾. Tymczasem, jak widać z zacytowanego pisma, władze rejencji w Opolu rozmyślnie złamały przepis wspomnianego rozporządzenia⁶¹⁾ polecając *ex officio* wszczęcie nauki religii i polskiego. Zarówno oczywiste przekroczenie rozporządzenia władzy naczelnej jak również zupełnie nieprzypad-

⁵⁵⁾ Wnioski składano najczęściej za ich pośrednictwem do inspektoratu szkolnego, który przekazywał je rejencji.

⁵⁶⁾ Działo się to najczęściej w ten sposób, że odpowiednie wezwanie nauczyciel pisał na tablicy, co dzieci w zeszytach musiały przepisać i przedłożyć rodzicom do podpisania, por. VIII/140, Bd. 2, k. 166.

⁵⁷⁾ Na czym polegała ta „przeciwwaga“, wyjaśnia się niżej.

⁵⁸⁾ Por. VIII/140a, k. 251.

⁵⁹⁾ „...Die Erteilung von Minderheitsunterricht in den deutschen Schulen der vorgenannten Orte haben wir angeordnet.“

⁶⁰⁾ Por. Lande Preussisches Schulrecht, s. 1075: „...den polnisch sprechenden Kindern der gesamte Religionsunterricht in polnischer Sprache und — neben dem deutschen Sprachunterricht — ein polnischer Schreib- und Leseunterricht zu erteilen ist, soweit es von Eltern der Kinder gewünscht wird...“

⁶¹⁾ Nieznane nam bowiem jest rozporządzenie ministerstwa, zezwalające na wprowadzenie nauki w języku polskim *ex officio*.

kowy zbieg okoliczności, dzięki któremu wspomniane kursy polecono wprowadzić tylko tam, gdzie miały powstać szkoły polskie, dowodzą, że władze miały w tym wypadku ściśle określony cel działania, pozostający w bliskim związku z polskim szkolnictwem mniejszościowym.

Bardzo ważne i konieczne uzupełnienie powyższej informacji znajdujemy we wspomnianych już raz zarządzeniach Wydziału II, dotyczących uruchamiania szkół polskich⁶²). W zarządzeniach tych, traktowanych jako poufne, do których załączano spis zgłoszonych dzieci, mieściło się również wiele mówiące polecenie, skierowane do właściwego inspektora szkolnego. Domagało się ono niezwłocznego⁶³) zawiadomienia rejencji, ile dzieci w danej miejscowości bierze udział w nauce religii i języka polskiego⁶⁴).

Polecenie to już samo w sobie jest dowodem, że w związku z tworzeniem szkół polskich poświęcano szczególną uwagę kursom języka i religii. Z drugiej strony fakt, że sprawozdania o stanie ilościowym tych kursów nadsyłane były regularnie do rejencji, tak iż była ona o nich dobrze poinformowana⁶⁵), powoduje, że przytoczone żądanie staje się zbyteczne i niezrozumiałe. Zacytowane wyżej pismo z 3 lutego 1925 i pomieszczona w nim uwaga usuwa tę pozorną sprzeczność i daje konieczny komentarz dla zachowania się władz.

Mianowicie rejencja, wprowadzwszy naukę religii po polsku i języka polskiego w miejscowościach, gdzie jeszcze ich dotąd nie zorganizowano⁶⁶) i zaleciwszy zapewne nauczycielom odpowiednią agitację w tym kierunku⁶⁷), liczyła się ze znacznym wzrostem frekwencji na tych kursach⁶⁸). Gdyby ten wzrost nastąpił w okresie między złożeniem wniosku o utworzenie szkoły polskiej i jego zrealizowaniem, oznaczałoby to niewątpliwie wpływ osób zainteresowanych w stworzeniu szkoły polskiej, w kierunku wspomnianej nauki religii i polskiego w szkole niemieckiej, co z kolei dawałoby władzom w przyszłości możliwość zlikwidowania szkoły mniejszościowej⁶⁹).

Powyższe względy tłumaczą w pełni zainteresowanie stanem i frekwencją nauki religii po polsku i języka polskiego, okazywane przez niemieckie władze szkolne; w zestawieniu zaś z poprzednimi wywodami dowodzą niewątpliwie, że popieranie tych kursów właśnie w momencie

⁶²) Por. VIII/140a, k. 230—246, 272—275.

⁶³) Znanie nam zarządzenia tego rodzaju wyprzedzały otwarcie danych szkół najmniej o 2 miesiące, nie chodziło więc o stan ilościowy kursów w momencie otwarcia szkoły mniejszościowej.

⁶⁴) „...Das Verzeichnis der angemeldeten Kinder liegt bei. Sofort ist uns zu berichten, wieviel Kinder z. Zt. am polnischen Religions- und Sprachunterricht in... teilnehmen...“

⁶⁵) Por. np. VIII/140, k. 230, 246, Bd. 2, k. 364, 391 i in.

⁶⁶) Albo tam, gdzie kursy te już istniały.

⁶⁷) Twierdzenie to oparte jest na przypuszczeniu, w aktach rejencji nie zachowało się żadne polecenie tej treści. Możliwe jest, że wydawano je ustnie, jako szczególnie poufne.

⁶⁸) Jak wynika z uwagi w przypisie 63, nie mogło tu wchodzić w grę stwierdzenie ewentualnego odplywu uczniów z tych kursów wskutek otwarcia szkoły polskiej.

⁶⁹) Według art. 108 Konwencji Genewskiej szkoła mniejszościowa mogła zostać zlikwidowana, jeżeli w ciągu trzech po sobie następujących lat ilość dzieci w szkole spadła poniżej 40. Likwidacja mogła nastąpić już po upływie roku, jeżeli przez cały jego okres ilość dzieci w szkole wynosiła mniej niż 20.

tworzenia szkół polskich stanowiło jeden z odcinków walki władz niemieckich z żywołem polskim na Opolszczyźnie.

W powyższym zagadnieniu odbieглиśmy nieco od tematu, tj. od kwestii nauczycielstwa polskich szkół mniejszościowych, ale tylko pozornie. Jak wiemy bowiem, w przedstawionej akcji rejencji wykonywanie jej poleceń spoczywało w pełni w ręku nauczycielstwa.

Obecnie na zakończenie tego szóstego z rzędu spostrzeżenia postaramy się zobrazować liczbowo, jakie wyniki dała działalność nauczycielstwa w dziedzinie zwalczania szkoły polskiej. Ilustracja poniższa będzie jednak bardzo niedokładna, ponieważ spadek ilości zgłoszonych dzieci od chwili złożenia wniosku był wynikiem współdziałania całego szeregu czynników, spośród których wprawdzie nauczyciele byli najskuteczniejszym, lecz nie wyłącznym czynnikiem. Po drugie, posiadane przez nas dane nie dotyczą szkół wszystkich, dlatego też wskutek naszego obliczenia otrzymamy tylko wielkość pozostającą w pewnym stosunku do stanu rzeczywistego.

Jak wynika ze statystyk, wnioski zostały złożone dla 4773 dzieci⁷⁰⁾. Nie posiadamy niestety danych co do tego, jak się przedstawiał spadek tej liczby z biegiem czasu⁷¹⁾, dlatego też jako następną wielkość dla porównania trzeba przyjąć ilość dzieci przy otwarciu szkoły. Z tego samego źródła, co liczba poprzednia, dowiadujemy się mianowicie, że w chwili otwarcia szkół polskich zgłosiło się do nich ogółem 2141 dzieci, co stanowi 45% poprzedniej ilości. Różnica jest ogromna.

Wedle informacji Związku Polaków w Niemczech i Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego na Śląsk Opolski różnica ta była jeszcze większa. Ilość bowiem dzieci na wnioskach wynosiła podług nich 5242, a przy otwarciu zgłosiło się tylko 1953 dzieci, co stanowi zaledwie 37% ogólnej ilości dzieci wymienionych we wnioskach⁷²⁾. Wydaje się jednak, że na większe zaufanie zasługują dane urzędowe, wyjęte z archiwum rejencji.

7. Studiowanie aktów szkolnych, a przede wszystkim protokołów egzaminów nauczycielskich umożliwiło dokonanie jeszcze jednego spostrzeżenia, mającego bezsprzecznie podstawowe znaczenie. Chodzi tu mianowicie o stwierdzenie celu pracy pedagogicznej nauczycielstwa szkół mniejszościowych, będącego zarazem celem całego mniejszościowego szkolnictwa, jak również o stwierdzenie stosunku nauczycieli do młodzieży im powierzonej.

Nie posiadamy bezpośrednich wiadomości o istnieniu jakichś instrukcji czy wskazówek dla nauczycielstwa polskich szkół mniejszościowych⁷³⁾.

⁷⁰⁾ VIII/140, Bd. 2, k. 162—171. Dane te jednak są niedokładne, ponieważ statystyka ta nie obejmuje wszystkich szkół.

⁷¹⁾ Jediną informacją, ilustrującą spadek ilości zgłoszeń przed otwarciem szkoły mniejszościowej, jest dck. VIII/140, Bd. 2, k. 251, obejmuje on jednak tylko nieznaczną ilość szkół.

⁷²⁾ Por. VIII/140, Bd. 2, k. 176.

⁷³⁾ Wprawdzie w omawianym poniżej referacie J. Muskalli jest mowa o jakichś instrukcjach (*Richlinien*), ale w sposób tak nieokreślony, że trudno na tej podstawie twierdzić, jakoby była to specjalna instrukcja dla szkół mniejszościowych. Pewne wskazówki jednakże istnieć musiały.

Pierwszą znaną nam informacją o charakterze ogólnym i programowym jest dopiero wypowiedź z końca roku 1926⁷⁴⁾. Pewne jednak wskazówki⁷⁵⁾ pozwalają uogólnić te chronologicznie późniejsze informacje i objąć nimi cały okres istnienia polskiego szkolnictwa mniejszościowego na Opolszczyźnie.

Wspomniana informacja mieści się w oświadczeniu, złożonym w Opolu w dniu 21 grudnia 1926 z okazji konferencji prezydenta prowincji Górnośląska, Proskęgo, z wszystkimi nauczycielami polskich szkół mniejszościowych. Konferencja ta miała na celu wymianę zdań między władzami a nauczycielstwem dla omówienia zagadnień ochrony mniejszości i ich realizacji na terenie szkolnictwa. Interesujące nas oświadczenie złożone zostało przez przedstawiciela nauczycielstwa⁷⁶⁾ w odpowiedzi na poprzednie wywody Proskęgo i zawierało następującą deklarację:

„...Nauczyciele nie pragną zwalczania mniejszości, lecz jej ochrony, nie zaniebując jednak przy tym wytkniętego celu, tzn. wychowywania członków polskiej mniejszości na dobrych niemieckich obywateli, oraz zaszczepiania (*verankern*) w nich i pogłębiania niemieckiej ideologii (*die deutsche Idee*)“⁷⁷⁾.

Powyższa wypowiedź, choć charakterystyczna, jest tylko ogólnikiem; koniecznym i doskonałym do niej komentarzem są protokoły egzaminów nauczycielskich, szczególnie nauczycieli szkół mniejszościowych. Mianowicie do egzaminów tych dany „kandydat“ (*Schulamtsbewerber*) zobowiązany był przedstawić pracę pisemną; wypracowania zaś nauczycieli szkół mniejszościowych są najczęściej tematycznie z tymi szkołami związane i zawierają moc interesującego materiału.

W szczególności wiele światła na istotę i metody wychowania „dobrych niemieckich obywateli“ rzuca referat Józefa Muskalla, nauczyciela szkoły polskiej w Kościeliskach, pt. „W jaki sposób, jako nauczyciel szkoły mniejszościowej, dbam o obywatelskie wychowanie uczniów“⁷⁸⁾. Z referatu jego wynika jasno, że „wychowywanie dobrych niemieckich obywateli“ stanowiło po prostu przemyślaną i konsekwentnie i na szeroką skalę przeprowadzaną germanizację dzieci polskich w szkole mniejszościowej. Ten właśnie cel działalności nauczycielstwa w szkolnictwie mniejszościowym został przez Muskallę podkreślony ze specjalnym naciskiem⁷⁹⁾. Nie jest on przy tym bynajmniej w swych poglądach osa-

⁷⁴⁾ Dokładnie z dn. 26. XII. 1926, por. VIII/140, Bd. 2, k. 149—150.

⁷⁵⁾ Np. protokół z posiedzenia w rejencji z dn. 2. VI. 1923, por. VIII/140, k. 26—27.

⁷⁶⁾ Był nim zapewne Jerzy Nowak, por. VIII/140, Bd. 2, k. 45.

⁷⁷⁾ VIII/140, Bd. 2, k. 149—150: „...Sie (nauczyciele, przyp. aut.) wollten nicht Kampf, sondern Schutz der Minderheit, ohne das Ziel, auch die Angehörigen der polnischen Minderheit zu guten deutschen Staatsbürgern zu erziehen und in ihnen die deutsche Idee zu vertiefen und zu verankern, aus dem Auge zu verlieren...“

⁷⁸⁾ Por. 13592, Prüfung des Lehrers Muskalla aus Kostelitz... „Wie ich als Minderheitsschullehrer die staatsbürgerliche Erziehung pflege?“

⁷⁹⁾ Ibidem: „...Jede gute deutsche Unterrichtsstunde ist mittelbar ohne weiteres ein Beitrag zur staatsbürgerlichen Erziehung der Jugend, ohne weiteres, d. h. auch wenn in ihr gar nicht die Rede ist von Volk und Staat und Vaterland. Denn jede gute deutsche Stunde stärkt und vertieft das Deutschtum der Schüler und eben damit auch ihre Liebe zum Deutschtum und ihren Stolz auf ihr Deutschtum. Das aber beruht vor allem auf der unvergleichlichen Bedeutung, die die Sprache für die Entstehung und die Entwicklung des Volkstums hat. Von den Faktoren die ein Volk zum Volk machen, ist die Sprache

motniony: zupełnie podobne wypowiedzi znajdujemy w elaboracie innego nauczyciela, tym razem szkoły mniejszościowej w Szechowicach, Heisinga⁸⁰).

Wspomniane referaty informują również o metodach, które stosowane były przy germanizacji dzieci polskich. Podstawą tych metod a zarazem pierwszym i naczelnym założeniem było stworzenie i utrzymanie stosunku „nieograniczonego zaufania“ uczniów polskich do niemieckiego nauczyciela⁸¹). Cierpliwość, duży takt i subtelność w postępowaniu były drogą do nawiązania wzajemnego zbliżenia i uzyskania koniecznego wpływu na uczniów. Tylko bowiem ów „stały, świadomy, dobrze obmyślany wpływ mógł zwyciężyć“⁸²) — zgermanizować.

Oba referaty podkreślają bardzo wyraźnie rolę rodziców wobec dzieci a więc też wobec „wychowawczej“ działalności nauczyciela w szkole mniejszościowej. Zarówno bowiem Muskalla jak i Heising uznają dom rodzinny za czynnik podsycający między dziećmi antagonizmy narodowe i przez to, jak również przez usuwanie dzieci spod wpływu nauczyciela — przeciwdziałający jego germanizatorskiemu posłannictwu⁸³). Dom rodzinny, Związek Polaków⁸⁴) i całe społeczeństwo polskie⁸⁵) oto główni wrogowie niemieckiej polityki szkolnej wobec mniejszości, oni bowiem podważali zaufanie uczniów do nauczyciela i — mówiąc słowami Heisinga — sączyli w ich serca truciznę nieufności⁸⁶).

Tak więc drugim środkiem w akcji nauczycielstwa na terenie istniejących już szkół mniejszościowych było odciąganie dzieci od rodziców i polskiego społeczeństwa. Pod tym względem posuwano się nieraz tak daleko, że wpajano w dzieci przekonanie o ich odrębności od rodziców, nabytej przez szkołę, podkreślając przy tym mocniej ich łączność z ludnością niemiecką i konieczność zgodnego z nią współżycia w przyszłości^{86a}).

Referaty Muskalli i Heisinga są niewątpliwie wypowiedziami osobistymi i opartymi o osobiste doświadczenia. Dlatego też powstaje py-

zweifellos das stärkste. Sie vor allem bestimmt die Grenzen der Volkshelt und Zugehörigkeit zu ihr. Wer Deutsch lernt, der wird zum Deutschen. — Also die deutsche Sprache ist das Nationalste, was wir besitzen. Mit ihr nimmt man ohne weiteres das Deutschtum in sich auf. Wir fördern das Deutschtum und eben damit die Liebe zum Deutschtum (zum Vaterlande, zum Staate) wenn wir die Jugend im deutschen Unterricht so gut wie möglich lehren: deutsch verstehen, deutsch lesen, deutsch sprechen und deutsch schreiben...“ Muskalla powołuje się przy tym na książkę H. Lampego i G. H. Frankego, „Staatsbürgerliche Erziehung“.

⁸⁰) Pór. 20804, praca pt. „Meine Erfahrungen als Minderheitsschullehrer“.

⁸¹) Ibidem: „...Das unbegrenzte Schülervertrauen ist in der Minderheitsschule wohl die wichtigste Voraussetzung...“

⁸²) 18592, „...Nichts lässt sich ‚übers-Knie brechen‘. Nur steifer, bewusster, wohldurchdachter Einfluss kann siegen...“

⁸³) Ibidem: „...Das Kind fühlt den Einfluss des Lehrers und den Gegendruck der Eltern... das Kind hat dies (antagonizm narodowy, przyp. autora) von den Eltern, von anderen fanatischen Erwachsenen, von anderen „Miterziehern“. — Ihnen die Schuld, uns das Kind!“

⁸⁴) Zapewne również i Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne i inne organizacje.

⁸⁵) Zdaje się, że przez sarkastyczne powiedzenie Muskalli „Miterzieher“ należy rozumieć społeczeństwo polskie, starające się przeciwdziałać wpływom nauczycielstwa niemieckiego.

⁸⁶) 20804: „...Elternhaus und Polenbund versuchen nur zu oft, das traute Verhältnis zwischen Minderheitsschullehrer und -schüler zu stören... Hat sich aber erst einmal das Gift des Misstrauens im Schülerherzen eingenistet, so ist auch jede erzieherische Beeinflussung für immer in Frage gestellt...“

^{86a}) Pór. 18592.

anie, czy działalność ich pokrywała się z programami rządowymi i poglądami reprezentowanymi w rejencji. Wydaje się, że na pytanie to można odpowiedzieć twierdząco. Wskazują na to opinie umieszczone na rękopisach obu referatów przez szkolne władze nadzorcze⁸⁷⁾, podnoszące trafność ich wywodów i przedstawionego w nich stanowiska; dowodzi tego również pełna zgodność ich ogólnych twierdzeń z uchwałami posiedzenia odbytego w rejencji z okazji stworzenia pierwszych polskich szkół mniejszościowych⁸⁸⁾ oraz z treścią deklaracji złożonej przez nauczycielstwo w dniu 21 grudnia 1926 roku⁸⁹⁾.

8. Poprzednie spostrzeżenie naświetliło tylko jedną stronę działalności nauczycieli na terenie szkół mniejszościowych. Szereg informacji źródłowych dowodzi bowiem, że germanizowanie dzieci polskich nie wyczerpywało jeszcze ich zadań, względnie, że wyczerpywało jedynie ich działalność oficjalną.

Mianowicie, jak się dowiadujemy, nauczycielstwo polskich szkół mniejszościowych — korzystając z dość ścisłych kontaktów, jakie siłą rzeczy musiały istnieć między nimi a ludnością polską danej miejscowości — spełniało jeszcze na wskroś poufną czynność inwigilowania mniejszości i miało obowiązek donoszenia rejencji o jej poczynaniach i zamiarach. Istnieją pewne wskazówki, że donosili oni o wszelkich akcjach komisji szkolnych⁹⁰⁾ mających polskie nacjonalistyczne zabarwienie⁹¹⁾ i, co więcej, że informowanie o tego rodzaju akcjach było im polecane⁹²⁾. Rzecz jasna, że informacji takich dostarczali nie tylko nauczyciele szkół mniejszościowych, ale również, i to zapewne w nie mniejszym stopniu, nauczycielstwo szkół niemieckich.

Na zakończenie jeszcze jedna wypowiedź prezydenta rejencji z Opolą, charakteryzująca bez ogródek rolę nauczycieli polskich szkół mniejszościowych:

„...Działalność nauczycieli szkół mniejszościowych nie jest śledzona przez urzędników prezydium policji. Urzędnicy bowiem policji politycznej współpracują w sposób poufny ze wszystkimi niemal (*mit den meisten*) nauczycielami szkół mniejszościowych... Prócz tego każdy urzędnik policji politycznej wie doskonale, że nauczyciele, którzy wy-

⁸⁷⁾ Np. opinia o pracy Heisinga: „...Die schwierige Aufgabe in der obersch. Minderheitsschule die polnisch sprechenden Kinder bei möglichst entgegenkommender Haltung in sprachlicher Beziehung trotz Hemmungen durch politische Einflüsse zu guten deutschen Staatsbürgern zu erziehen scheint er richtig und mit Geschick zu lösen...“; por. 20804.

Opinia o pracy Muskalla, por. 18592: „...auch unter den sogenannten besseren Ständen gilt die Minderheitsschule als „polnische Schule“, während sie doch eine „deutsche Schule“ mit polnischer Unterrichtssprache ist. Es ist also die selbstverständliche Pflicht des Minderheitslehrers, seine Schüler zu dankbaren deutschen Staatsbürgern zu erziehen... Er (Muskalla, przyp. aut.) weist in geschickter Weise nach, wie er fast alle Unterrichtsfächer zur Erziehung staatsbürgerlicher Gesinnung heranzieht...“

⁸⁸⁾ Por. VIII/140, k. 26—27.

⁸⁹⁾ Por. VIII/140, Bd. 2, k. 149—150.

⁹⁰⁾ Komisje szkolne przy szkołach mniejszościowych były to ciała kolegialne złożone w części z rodziców dzieci uczęszczających do tych szkół a częściowo z członków właściwego zarządu szkolnego, por. art. 111 i 112 K. G.

⁹¹⁾ Por. VIII/140a, Bd. 2, k. 13.

⁹²⁾ Ibidem, k. 12.

kładają po polsku w szkołach mniejszościowych, są z reguły dobrymi Niemcami⁸³⁾.

Mimo bardzo starannego badania materiałów nie udało się odnaleźć najmniejszej wzmianki wskazującej na to, że między nauczycielstwem polskich szkół mniejszościowych a polskimi organizacjami na Opolszczyźnie lub polskimi władzami szkolnymi w województwie śląskim istniał jakikolwiek związek.

Resumując przedstawione powyżej spostrzeżenia widzimy, że nauczycielstwo polskich szkół mniejszościowych, złożone z elementów niechętnych lub wręcz wrogich polskości, w szeregu wypadków otwarcie zwalczających szkolnictwo polskie — przyczyniło się walcnie do jego upadku. Nie ulega przy tym wątpliwości, że o doborze nauczycielstwa, tak niekorzystnym dla szkół mniejszości polskiej, zadecydował fakt stosowania na Śląsku Opolskim przez władze niemieckie ich własnej interpretacji artykułu 113 Konwencji Genewskiej⁸⁴⁾ — bez sprzeciwu ze strony Calondera. Potraktowanie przez nie sprawy w ten sposób, że nauczyciele należeli do tej samej co ich uczniowie mniejszości językowej, z jednoczesnym pominięciem wymogu ich przynależności do narodu polskiego, pozwoliło wprowadzić do szkolnictwa mniejszościowego żywiły wrogie, mające na celu jego likwidację lub dążące do zupełnego przekształcenia jego istoty i przetworzenia go w narzędzie germanizacji, może bardziej niebezpieczne od czysto niemieckiej szkoły.

Wprowadzenie do szkolnictwa wspomnianych elementów ułatwił jeszcze w dużym stopniu fakt, że władze niemieckie zastosowały w odniesieniu do nauczycielstwa *per analogiam* przepisy art. 74⁸⁵⁾ i 131⁸⁶⁾ Konwencji Genewskiej, uzależniając przez to ich przynależność do polskiej mniejszości językowej (tzn. fakt *par excellence* obiektywnie sprawdzalny) od ich swobodnego oświadczenia woli⁸⁷⁾. Jednym ze skutków takiego postępowania była zastraszająca wprost nieznamość języka polskiego u nauczycieli szkół z polskim językiem wykładowym, na którą poprzednio zwróciliśmy już uwagę.

III.

Z kolei przystępujemy do omówienia nauczycielstwa niemieckich szkół mniejszościowych w województwie śląskim. W tym wypadku, jak już

⁸³⁾ VIII/140, Bd. 3, k. 47: „...Von Beamten des Polizeipräsidiums wird die Tätigkeit der Minderheitsschullehrer nicht beobachtet. Die Beamten der politischen Polizei arbeiten sogar mit den meisten Minderheitsschullehrern vertraulich zusammen... Ausserdem weiss jeder Beamte der politischen Polizei, dass die Lehrer, die an Minderheitsschulen in polnischer Sprache Unterricht erteilen, in Regel deutsch gesinnt sind...“

⁸⁴⁾ W sensie przynależności nauczyciela do językowej mniejszości.

⁸⁵⁾ Art. 74 K. G. „Władze nie będą badały, czy ktoś należy lub nie należy do mniejszości narodowej, językowej lub religijnej, ani też nie będą tej przynależności nikomu odmawiały“.

⁸⁶⁾ Art. 131 K. G.

1. Dla ustalenia języka ucznia rozstrzygającym będzie wyłącznie oświadczenie pisemne lub ustne osoby, z ustawy powołanej do jego wychowywania. Władze szkolne nie będą sprawdzały ani kwestionowały tego oświadczenia.

2.

⁸⁷⁾ Por. VIII/140², k. 78—79.

wspomniano, mamy do rozporządzenia o wiele szerszy zakres źródeł, przy czym niemal zupełnie brak materiału szczegółowego, nadającego się do badań analitycznych. Jednostronność materiału posuwa się tak dalece, że ani w drobnej części nie udało się ustalić nazwisk nauczycieli. Dlatego też spostrzeżenia nasze o nauczycielstwie niemieckich szkół mniejszościowych w województwie siłą rzeczy ograniczą się do stwierdzeń ogólnych, popartych nielicznymi zaledwie przykładami szczegółowymi. W takich okolicznościach należy poważnie się liczyć z ewentualnością przedwczesnego uogólnienia faktów, które w przyszłości mogą się okazać oderwanymi lub przypadkowymi.

O składzie i doborze nauczycielstwa niemieckich szkół mniejszościowych, a co za tym idzie i o przyszłości samego szkolnictwa, zdecydowano jeszcze przed jego właściwym powstaniem. Mianowicie wprowadzono do Protokołu Końcowego Konwencji artykuł XIII, w którym rząd polski oświadczył gotowość zatrzymania niemieckich nauczycieli w części Górnośląska przyznanej Polsce w takiej ilości, jaka będzie konieczna dla obsłużenia powstającego niemieckiego szkolnictwa mniejszościowego. Postanowienie powyższe zostało wprawdzie złagodzone przez klauzulę, w której rząd zastrzegł sobie prawo rozpatrzenia każdego wypadku z osobna⁹⁸⁾ niewątpliwie celem wyeliminowania w ten sposób jednostek wrogich lub niechętnych. W praktyce jednak nie widać, by klauzula ta została przez władze polskie przeprowadzona w pełni i z korzyścią dla państwa.

Prócz wspomnianego oświadczenia (art. XIII, punkt 1) jeszcze dalsza, nie mniej istotna okoliczność wpłynęła na stan niemieckiego szkolnictwa mniejszościowego i w pewnym sensie również na skład jego nauczycielstwa. Mianowicie szkoły niemieckie w województwie nie były tworem nowym, one w ogóle nie „powstawały“ po wejściu w życie Konwencji Genewskiej, stanowiły bowiem kontynuację dawnych publicznych szkół powszechnych. Fakt ten wywoływał niewątpliwie pewne ciężenie (siłą bezwładności) okolicznej ludności⁹⁹⁾ ku tym szkołom; stąd też i nauczycielstwo szkół mniejszościowych najczęściej pozostawało w swych dawnych miejscach pracy, w środowiskach dobrze sobie znanych¹⁰⁰⁾. Nie trzeba wątpić, że fakt ten znacznie ułatwiał im pracę i zapewniał lepsze wyniki.

Obie powyższe okoliczności, oświadczenie rządu polskiego o zatrzymaniu pewnej ilości nauczycieli i fakt ciągłości między niemieckimi szkołami mniejszościowymi a dawnym szkolnictwem państwowym, rozstrzy-

⁹⁸⁾ Art. XIII Protokołu Końcowego K. G.

1. Rząd niemiecki wyraża ufność, że rząd polski pozostawi na urzędach nauczycieli szkół powszechnych w ilości niezbędnej dla zaspokojenia potrzeb instytucji szkolnych dla mniejszości.

2. Rząd polski oświadcza, iż ma zamiar, zastrzegając sobie prawo zbadania każdego poszczególnego wypadku, pozostawić na urzędach niezbędną ilość nauczycieli.

⁹⁹⁾ Szczególnie w wypadku, gdy chodziło o elementy chwiejne pod względem narodowym (tzw. *Zwischenschicht*).

¹⁰⁰⁾ Np. H. Moecke w Lipinach.

nęły, jak wspomniano na wstępie, o doborze sił pedagogicznych w szkołach niemieckiej mniejszości. Mianowicie wśród aktów rejencji opolskiej i prezydium prowincji górno-śląskiej znaleźć można wiele informacji i przygodnych wzmianek, które dowodzą, że niemieckie szkolnictwo mniejszościowe rzeczywiście posiadało niemal bez wyjątku nauczycieli Niemców¹⁰¹). Zdarzały się wprawdzie wypadki powierzania stanowisk nauczycielskich w szkołach niemieckich Polakom, były one jednak rzadkie ze względu na interwencję prezydenta Komisji Mieszanej Calondera¹⁰²). Przypuścić można, że ilość Polaków na stanowiskach nauczycieli szkół mniejszościowych w województwie musiała z biegiem czasu ulegać zwiększeniu, jednakże na potwierdzenie tego przypuszczenia nie ma odpowiednich źródeł.

Jak wspomniano przy omawianiu polskich szkół mniejszościowych, nauczycielstwo niemieckie sprzed pierwszej wojny światowej, którym obecnie obsadzone zostało szkolnictwo mniejszościowe w województwie, stanowiło element wobec ludności polskiej zdecydowanie wrogi, nastawiony wyraźnie na jej germanizację. Fakt ten, zgubny dla polskiego szkolnictwa mniejszościowego na Śląsku Opolskim, w stosunkach ochrony mniejszości niemieckiej w województwie śląskim miał wpływ na wskroś zbawienny. Był on bowiem jednoznaczny z najpozytywniejszym ustosunkowaniem się nauczycielstwa do mniejszości i popieraniem jej we wszystkich dziedzinach dostępnych dla nauczyciela szkoły mniejszościowej. Jak widzimy więc, zastosowanie tego samego elementu nauczycielskiego w systemach ochrony dwu różnych mniejszości stworzyło sytuację diametralnie przeciwne: harmonię i wzajemne popieranie się w warunkach ochrony mniejszości niemieckiej w województwie oraz wrogość niemieckiego nauczyciela do ludności polskiej i jego działalność germanizatorską w szkołach mniejszościowych Opolszczyzny.

Nauczyciele niemieckich szkół mniejszościowych byli z reguły członkami Volksbundu i Deutscher Schulvereinu¹⁰³) (o ile byli Niemcami), posiadali również swą specjalną organizację¹⁰⁴). Ciekawe jest, że nauczyciel, jeżeli nie należał do wspomnianej na ostatku organizacji, narażał się na nieprzyjemności i specyficzne represje ze strony władz niemieckich z rejencji opolskiej¹⁰⁵).

Powyższych stwierdzeń, dotyczących składu i postawy nauczycielstwa wobec mniejszości w województwie, nie można jednak bezkrytycznie uogólniać i utrzymywać, że wszyscy nauczyciele, którzy pozostali na terytorium przyznanym Polsce, byli Niemcami i pracowali dla interesów niemieckich. Niewątpliwie bowiem były wśród nich jednostki, które wstąpiwszy do polskiej służby państwowej w szkolnictwie, zrywały wszelkie

¹⁰¹) Przywódcy mniejszości niemieckiej ubolewali jedynie nad usuwaniem Niemców ze stanowisk dyrektorskich, o usuwaniu ich natomiast ze stanowisk nauczycieli nie wspominali (Szczeponik).

¹⁰²) Por. np. pogład z 10. X. 1927 i in.

¹⁰³) Por. 2747, k.

¹⁰⁴) Por. 18272, k. 18.

¹⁰⁵) Polegały one na nieprzyznaniu zapomogi, por. niżej.

stosunki z państwem i społeczeństwem niemieckim i oddawały się, w zupełności swej pracy. Dla przykładu można tu przytoczyć nauczyciela Ernesta Ochmanna¹⁰⁶⁾, który optowawszy, zerwał wszelkie kontakty z niemieckimi władzami i szkolnictwem. Charakterystyczne przy tym jest, że mimo kilkakrotnych, wyraźnych jego oświadczeń¹⁰⁷⁾, Wydział Szkolny¹⁰⁸⁾ rejencji w Opolu starał się wszelkimi sposobami nawiązać z nim ponownie kontakt i w tym celu zwracał się do jego rodziny zamieszkałej w Oleszce (powiat strzelecki)¹⁰⁹⁾.

Jak wspomniano, Ochmann optował za Polską. Przypuszczenie jednakże, że postępowanie takie, jakiego on jest przykładem, było regułą u nauczycieli, którzy optowali na rzecz Polski, bardzo mało jest prawdopodobne. Z szeregu innych wzmianek wydawać by się bowiem mogło, że Ochmann stanowił raczej wypadek wyjątkowy¹¹⁰⁾. Mianowicie w kilku innych dokładniej nam znanych wypadkach opcja była tylko aktem zewnętrznym, dokonywanym przez nauczycieli niemieckich w celu ułatwienia sobie dostępu do niemieckich szkół mniejszościowych i działalności na ich terenie¹¹¹⁾. Co więcej, wskutek opcji nauczyciel niemiecki nie tracił kontaktu z Niemcami i niemieckimi władzami, stosunek ten podtrzymywał i figurował na listach Wydziału dla Spraw Kościelnych i Szkolnych jako pozostający do dyspozycji władz niemieckich¹¹²⁾. Znany jest również wypadek, że nauczyciel niemiecki, który optował i uczył jakiś czas w niemieckiej szkole mniejszościowej, został następnie sprowadzony z powrotem do niemieckiej części Górnego Śląska i tam na stałe zatrudniony¹¹³⁾. Przy tym wszystkim należy podkreślić raz jeszcze, że nauczycielstwo niemieckie (w każdym razie część jego bardzo znaczna) pozostawało na terytorium polskim wyłącznie w celu nauczania w szkołach mniejszościowych, w tymże samym celu dokonywano również opcji¹¹⁴⁾. Jak się okaże później, państwo niemieckie zapewniało tym nauczycielom specjalne korzyści materialne.

Dalsze spostrzeżenia dotyczące nauczycielstwa niemieckich szkół mniejszościowych są szczególnie ciekawe, dlatego też poświęcimy im więcej miejsca.

Jak już wspomniano, nauczyciele niemieccy, którzy pozostali w polskiej części Górnego Śląska lub na jego terytorium dopiero później przybyli¹¹⁵⁾, nie zrywali przez to jeszcze swego kontaktu z Niemcami, szczególnie z władzami szkolnymi rejencji opolskiej. Fakt podtrzymywania tych kontaktów byłby zupełnie zrozumiały, gdyby tu chodziło wyłącznie o nauczycieli przejściowo w Polsce zatrudnionych lub tych, którzy optowawszy

¹⁰⁶⁾ Akty jego znajdują się w teczce 18286.

¹⁰⁷⁾ Z dni 13. IX. 1927, 9. III. 1928 i in. Ibidem.

¹⁰⁸⁾ Abteilung für Kirchen- und Schulwesen.

¹⁰⁹⁾ Por. 18286, pismo z dn. 30. I. 1930.

¹¹⁰⁾ Ze znanych nielicznych wzmianek wypadek Ochmanna jest jedyny, dlatego można przypuścić, że wypadki tego rodzaju były wyjątkami.

¹¹¹⁾ Por. 2747, Sicherungen..., k. 2.

¹¹²⁾ Por. 18272, *passim*.

¹¹³⁾ Ibidem.

¹¹⁴⁾ Por. 2747, k. 7.

¹¹⁵⁾ Np. Friedrich Czempas z pow. kozielskiego, por. 2747, k. 14—21.

na rzecz Niemiec, mieli w przyszłości powrócić do Niemiec. Źródła dowodzą jednak, że w takim samym trwałym stosunku pozostawali również nauczyciele, którzy optowali na rzecz Polski i nabyli przez to obywatelstwo polskie¹¹⁶⁾, oraz tacy, którzy nabywszy obywatelstwo polskie na podstawie zamieszkania¹¹⁷⁾, w przepisany okresie na rzecz Niemiec nie optowali¹¹⁸⁾.

Więć między niemieckim nauczycielstwem mniejszościowym a rejencją polską polegała przede wszystkim na tym, że byli oni nadal pomieszczani na listach kandydatów nauczycielskich rejencji (*Schulamtsbewerberlisten*), nawet w tych wypadkach, gdy optowali za Polską. Fakt ten ma tym większe znaczenie, że umieszczenie na liście nie było wynikiem jednorazowego zgłoszenia, które mogło być nastąpić przed podziałem Śląska lub wyjazdem optanta z Niemiec, lecz zobowiązywało do ponawiania przez nauczyciela zgłoszeń co pół roku, w formie pisemnej. Z aktów wynika, że obowiązek zgłoszeń był regularnie dopełniany przez niemieckich nauczycieli.

Wspomniane zgłoszenia były aktami jednostronnymi danego nauczyciela, których niedopełnienie powodowało automatyczne skreślenie z listy. Może się więc wydawać, że kontakt powstający na podstawie tych zgłoszeń miał charakter czysto jednostronny i zależał tylko od woli nauczyciela, bez współdziałania władz niemieckich. Takie stanowisko nauczycieli wobec rejencji można by usprawiedliwiać, rzecz jasna, pod warunkiem biernego zachowania się rejencji. Stanowiłoby ono bowiem rodzaj zabezpieczenia na przyszłość, np. na wypadek wydalenia nauczyciela za granicę przez władze polskie. Jak wynika jednak z aktów wspomnianego powyżej O c h m a n n a, rejencja przypominała byłym niemieckim nauczycielom o tym obowiązku i uparcie wzywała do jego wypełnienia¹¹⁹⁾. Istnieją więc istotne powody do przypuszczenia, że podtrzymywanie związku z nauczycielami zatrudnionymi w szkolnictwie polskim leżało w interesie władz Rzeszy i że kontakt ten celowo był przez nie urzeczywistniany.

Pomieszczenie danego nauczyciela na liście rejencji dawało korzyści materialne: zapewniało mu bowiem trwałą zapomogę, tzw. *Wartegeld*, na wypadek pozbawienia go zajęcia w szkolnictwie lub gdyby chciał kontynuować swe studia — zasiłki innego rodzaju, tzw. *Fortbildungszuschuss*.

Akta personalne nauczycieli niemieckiej mniejszości z województwa¹²⁰⁾ dowodzą, że skoro byli oni wpisani na listy kandydatów, nauczycielskich w Opolu, na równi z innymi korzystali ze wspomnianych zapomóg i byli w ten sposób przez rząd niemiecki opłacani, niezależnie nawet od posiadanego przez nich obywatelstwa polskiego¹²¹⁾. Po przyznaniu tego rodzaju

¹¹⁶⁾ Por. art. 26 i 27 Konwencji Genéwskiej.

¹¹⁷⁾ Por. art. 25 K. G.

¹¹⁸⁾ Okres ten wynosił 2 lata od momentu przejęcia władzy przez Polskę.

¹¹⁹⁾ Por. 18286, *passim* przy końcu poszytu.

¹²⁰⁾ Aktów takich jest w Archiwum Państwowym we Wrocławiu zaledwie kilka, co jest zupełnie zrozumiałe, ponieważ przeważnie są to akta tylko tych nauczycieli, którzy potem na Śląsku Opolskim zostali zatrudnieni.

¹²¹⁾ Por. 18272, k. 4 nb.

zapomogi dany nauczyciel podpisywał deklarację brzmiącą identycznie jak podobne zobowiązania podpisywane przez nauczycieli ze Śląska Opolskiego¹²³). Cała różnica polegała na tym, że nauczyciel po złożeniu na deklaracji swego podpisu, określenia stanowiska i miejsca zamieszkania, podawać musiał cudzy adres i nazwisko (tzw. *Deckanschrift*), na które miały być przysyłane zapomogi i korespondencja. Dowodzi to, że kontakt niemieckich nauczycieli z władzami rejencji był tajny i wobec władz polskich miał pozostać absolutną tajemnicą¹²³). Okoliczności te nadają całej sprawie specyficznego zabarwienia.

W aktach rejencji opolskiej znajdują się również sprawozdania nadsyłane przez kierowników szkół mniejszościowych z polskiej części Górnego Śląska¹²⁴). Sprawozdania te, szczególnie jedno z nich dotyczące szkoły w Lipinach, są bardzo dokładne i zawierają wiele materiału faktycznego. Przez rejencję sprawozdania te zostały zaopatrzone uwagą: „Geheim!“ i w odpowiedniej teczce przechowywane. Niestety, nie można było stwierdzić, czy przysyłanie tych sprawozdań było spełnieniem żądania władz niemieckich, czy też następowało samorzutnie ze strony nauczycieli. Jednakże fakt, że znamy tylko kilka takich sprawozdań, i to z najbliższych lat po przejęciu władzy przez Polskę, pozwala przypuścić, że mamy tu do czynienia raczej z wypadkami oderwanymi, które z biegiem czasu dość szybko wyszły z użycia.

Zrozumiałe jest, że nadsyłanie tych sprawozdań było tajne. Dyrektor niemieckiej szkoły mniejszościowej w Lipinach, H. M o e c k e, przesyłając swe sprawozdanie, podał mianowicie adres tajny (*Deckadresse*)¹²⁵). Jak widać, posługiwanie się podstawionymi adresami było powszechną praktyką.

O wiele ciekawszych informacji dotyczących stosunku nauczycieli niemieckich szkół mniejszościowych w Polsce do Rzeszy i ich przypuszczalnej działalności na terenie województwa dostarczają dokumenty zawarte w teczce „Geheimsachen“, pochodzącej z Wydziału II rejencji w Opolu¹²⁶). Mianowicie mieści się tam poszyt zaopatrzony wiele mówiącym ostrzeżeniem: „Streng vertraulich — nur mündlich zu behandeln“. Tytuł właściwy brzmi: Zapewnienia dla nauczycieli z odstąpionego terytorium Górnego Śląska¹²⁷).

Z pomieszczonych tam poufnych aktów wynika, że rząd Rzeszy gwarantował wiele korzyści nauczycielom, którzy optowali na rzecz Polski,

¹²³) Zobowiązanie takie brzmiało: „Ich nehme die Bedingungen, unter denen mir der Fortbildungszuschuss mit der Nr. ... vom ... im Betrage von ... RM gewährt wird, an und verpflichte mich, den Zuschuss zurückzuzahlen, wenn ich nicht in den Schuldienst eintrete und nicht wenigstens 3 Jahre in demselben verbleibe...“

¹²⁴) Co do szczegółów por. niżej.

¹²⁵) Por. 2747, k. 14—21, 23—24.

¹²⁶) Na piśmie dołączonym do sprawozdania znajduje się następująca uwaga, która jest o tyle niejasna, że nie pozwala stwierdzić, czy sprawozdanie to zostało przesłane na żądanie rejencji, czy nie: „...Für den Fall, dass eine Hohe Staatsregierung noch irgend weiche nähere Angaben wünschte, stelle ich mich gern zur Verfügung. Da aber derartige Schriftstücke erfahrungsgemäss von den Censurstellen geöffnet werden, so erlaube ich mir als Deckadresse anzugeben: Rektor Smaczny in Beuthen O/S, Wilhelmstrasse, bei dem ich mir das Schreiben dann abhole...“

¹²⁷) Por. 2747.

¹²⁸) Sicherungen für die Lehrer im oberschlesischen Abtretungsgebiete.

pod tym jednakże warunkiem, że opcja ich miała na celu umożliwienie sobie nauczania w szkołach mniejszościowych, a przez to popieranie niemieckiej. Korzyści te polegały przede wszystkim na zrównaniu ich statusu z tzw. „uciekierami“ (*Flüchtlingslehrer*)¹²⁸, na wypadek gdyby nie mogli już pozostawać w polskim szkolnictwie publicznym (tj. niemieckich szkołach mniejszościowych) i musieli opuścić województwo¹²⁹). Wspomniane zrównanie zaś przynosiło beneficja niewątpliwie znaczne. Było to przede wszystkim zapewnienie wypłacania im poborów w tej wysokości, w jakiej je ostatnio otrzymywali¹³⁰), oraz przyznanie emerytury po spensjonowaniu lub renty wdowiej żonie nauczyciela po jego śmierci.

Trudno oprzeć się wrażeniu, które jest znacznie spotęgowane przez zestawienie nauczycieli-optantów z „uciekierami“, że rządowi niemieckiemu chodziło o podstawienie na polskim Górnym Śląsku w miejsce uchodźców innego, podobnie nastawionego elementu, *Flüchtlingslehrer* byli to, jak wiadomo, ludzie szczególnie Polakom nienawistni wskutek ich wrogości do wszystkiego co polskie, dlatego też w czasie powstań musieli oni opuścić tereny zamieszkałe przez Polaków. Obecnie w interesie utrzymania i rozwoju niemieckiej w polskiej części Górnego Śląska konieczną było rzeczą, aby identyczny pod względem ideologicznym żywioł zajął miejsca opróżnione przez uchodźców.

Wymiana nauczycielstwa, nawet gdyby dawni nauczyciele-germanizatorzy nie usunęli się w czasie powstań, była nieunikniona już z tego względu, by osłabić uprzedzenie ludności do niemieckiego nauczyciela, które niewątpliwie istniało. Szczególnie ta ostatnia okoliczność miała podstawowe znaczenie. Jak wiadomo bowiem, do niemieckich szkół mniejszościowych w województwie uczęszczał znaczny procent dzieci polskich¹³¹). Fakt ten, znany ogólnie, z całym cynizmem potwierdził również prezydent prowincji Górnego Śląska Proske, dopatrując się w nim więzów kulturalnych między ludnością polską i niemiecką¹³²). Poznania jednakże stosunków panujących na Górnym Śląsku i faktycznego układu społeczno-ekonomicznego wykazuje niezbitcie, że wpisywanie dzieci pol-

¹²⁸) Por. 2747, k. 7.

¹²⁹) Ze względu na dużą wagę dokumentu podaję go w całości. Mieści się on na karcie 7 teckli 2747 i stanowi pismo pruskiego ministra oświaty do niemieckiego komisarza dla przekazywania obszaru przyznanego Polsce, w Bytomiu, z dnia 15. I. 1924: „...Wenn deutsche Volksschullehrer, die bis zur Abtretung Polnisch-Oberschlesiens in preussischem Schuldienst gestanden haben, für Polen optieren, um an polnischen Minderheitsschulen (zachodzi tu oczywiście pomyłka w terminologii, użyty wyraz oznacza szkoły mniejszościowe znajdujące się na terenie Polski, a więc wedle terminologii Konwencji Genewskiej niemieckie szkoły mniejszościowe) in Polnisch-Oberschlesien angestellt werden zu können, so werden sie hinsichtlich ihrer Rückübernahme in den preussischen Schuldienst den unterbringungsberechtigten Flüchtlingslehrern gleichgestellt werden, sofern ihnen nach Lage der Verhältnisse die Fortsetzung ihrer Amtstätigkeit unter polnischen Herrschaft nicht zugemutet werden kann und ihr Ausscheiden aus dem polnischen Schuldienst nachweislich aus diesem Grunde erfolgt ist.“

Diese Regelung erstreckt sich auch auf die deutschen Lehrkräfte kommunaler und staatlich unterstützter Lehranstalten Polnisch-Oberschlesiens, soweit eine Option für Polen zur Ermöglichung der Anstellung an einer polnischen Minderheitsschule in Frage kommt.“

¹³⁰) Por. Menschig E., Verordnungen betreffend das Volksschulwesen des Regierungsbezirks Oppeln, Teil I, Breslau 1924, s. 44.

¹³¹) Por. Korowicz, op. cit., s. 183 i in.

¹³²) Por. VIII/140, Bd. 2, k. 226 nast.

skich do szkół niemieckich było wynikiem nacisku ekonomicznego ze strony niemieckiego kapitału przemysłowego i wielkiej własności ziemskiej¹³³). W ten sposób kapitał niemiecki kontynuował — już w państwie polskim — przedwojenną germanizacyjną politykę Prus.

Jak stąd widać, usunięcie uprzedzenia ludności do niemieckiego nauczyciela było zasadniczym warunkiem dla umożliwienia germanizacyjnej działalności nauczycielstwa wobec dzieci wchłoniętych przez szkołę niemiecką.

Mimo braku bezpośredniego dowodu w materiale źródłowym wydaje się, że owo przerzucenie nauczycielstwa niemieckiego na polski Górny Śląsk rzeczywiście nastąpiło¹³⁴). W każdym razie w części obszaru plebiscytowego przyznanej Niemcom przeprowadzono ściśle poufną propagandę wśród nauczycieli, aby część z nich skłonić do opcji na rzecz Polski¹³⁵). Niestety, zachowany materiał nie pozwala na zestawienie jakichkolwiek danych statystycznych dla zobrazowania wyników tej akcji.

Praca nauczycieli niemieckich szkół mniejszościowych, której punkt ciężkości spoczywał w znacznej mierze na germanizowaniu dzieci polskich wpisanych do tych szkół, była niewątpliwie bardzo trudna i odpowiedzialna oraz niebezpieczna z uwagi na terror panujący na Górnym Śląsku jeszcze przez dość długi czas po podziale¹³⁶). Dlatego też nie popełnimy dużego błędu, utrzymując, że działalność nauczycieli niemieckich szkół mniejszościowych na tym terenie nie była akcją spontaniczną i przeprowadzaną na własną rękę, lecz była zorganizowana i kierowana z Rzeszy, stanowiąc rodzaj ekspansji. Na przypuszczenie takie naprowadza omówiony poprzedni ścisły związek nauczycielstwa z rewencją w Opolu a także niewątpliwie inicjowana przez rząd propaganda opcji wśród nauczycieli na Opolszczyźnie i wynikiłe na jej podstawie przemieszczenie nauczycielstwa.

Dalszych, bardzo poważnych argumentów na rzecz poparcia powyższej tezy dostarcza fakt, że niemieccy nauczyciele z polskiej części Górnego Śląska byli niejednokrotnie systematycznie opłacani przez pruskie ministerstwo oświaty¹³⁷). Płacone zapomogi musiały być rodzajem wynagrodzenia za działalność poleconą przez władze niemieckie i wykonywaną przez nauczycielstwo. Nie wydaje się przy tym słuszne, aby te specjalne gratyfikacje związane były tylko z nauczaniem dzieci niemieckich w szkole niemieckiej, w tym bowiem wypadku byłyby po prostu zbędne. Zestawienie natomiast wspomnianych zapomóg z poznaną skądinąd akcją wciągania dzieci polskich do szkół niemieckich pozwala wypowiedzieć przypuszczenie, noszące wiele cech prawdopodobieństwa, że

¹³³) Por. Szczeptański A., op. cit., s. 120 i nast.

¹³⁴) Znanych jest nam kilka szczegółowych wypadków, co zdaje się upoważniać do powyższego wniosku.

¹³⁵) Obserwujemy to świadome obejście art. XIII Konwencji, w którym Polska przyrzekała zatrzymać na swym terytorium odpowiednią ilość niemieckich nauczycieli, zastrzegając sobie zarazem prawo zbadania każdego poszczególnego wypadku. Natomiast opcja nauczyciela z niemieckiej części Górnego Śląska wyłączała — praktycznie rzecz biorąc — możliwość przeprowadzenia tego rodzaju badań przez władze polskie.

¹³⁶) P.c.r. 1987, *passim*. Terror ten panował po obu stronach górno-śląskiej granicy.

¹³⁷) Por. 2747, k. 2, 18272, k. 8 nłb.

nauczyciele szkół mniejszościowych z województwa byli w ten sposób opłacani za swą pracę germanizacyjną, wymagającą nadzwyczaj wiele wysiłku i zapobiegliwości.

Podobnie jak przy innych przedstawionych poprzednio okolicznościach, również przy wypłacaniu nauczycielom odnośnych kwot postępowano w sposób szczególnie poufny. Postępowanie tego rodzaju zalecił wyraźnie Trendelenburg, szef departamentu w pruskim min. oświaty, utrzymując, że „bezpośredni kontakt między nauczycielami pozostającymi w polskiej części Górnego Śląska a rejencją w Opolu¹³⁸⁾ stanowiłyby dla nich bez wątpienia poważne niebezpieczeństwo¹³⁹⁾).

Dlatego też w celu ułatwienia porozumiewania się z nauczycielstwem z polskiej części Górnego Śląska powstała w Bytomiu specjalna placówka (*Mittelstelle*). Za jej pośrednictwem również nauczycielstwo kontaktowało się z niemieckimi władzami¹⁴⁰⁾. Placówkę tę stanowił Alder, przypuszczalnie nauczyciel, zamieszkały w Bytomiu przy Gabelsbergerstrasse 6b, i nosił oficjalny tytuł „Vertrauensmann der deutschen Lehrpersonen in Ost-Oberschlesien“. Ponieważ na wszelkich pismach, które za jego pośrednictwem docierały do rejencji, umieszczał on swą pieczęć i liczbę dziennika, można obliczyć, że rocznie przepływało przez jego ręce około 200 pism. Jest to jednak obliczenie z konieczności bardzo niedokładne. Znane nam dokumenty dowodzą, że Alder prowadził spisy niemieckich nauczycieli z polskiej części Górnego Śląska¹⁴¹⁾ i o każdym z nich wydawał władzom dokładną opinię¹⁴²⁾. Jak widać z pisma przytoczonego w przypisie, opinia ta była oparta wyłącznie na kryterium przydatności danego nauczyciela dla niemieckiej mniejszości, wpływała ona również w znacznym stopniu na przyznanie (czy odmowę) zasiłku nauczycielowi. Z przytoczonej opinii wynika jeszcze jedno spostrzeżenie: władze niemieckie wycofywały z polskiej części Śląska tych nauczycieli, którzy nie byli już tam potrzebni z uwagi na interesy mniejszości niemieckiej. Przy tym nie stanowiło przeszkody, że dany nauczyciel posiadał obywatelstwo polskie (nabyte drogą opcji wzgl. zamieszkania). W jaki sposób odbywało się „wyciąganie“, nie wiadomo. W każdym razie pewną jest rzeczą, że władze niemieckie nie traktowały sił nauczycielskich zatrudnionych w polskiej części Śląska za stracone dla Niemiec, nawet gdy optowały;

¹³⁸⁾ Pieniądze były zapewne przekazywane za pośrednictwem Opoli.

¹³⁹⁾ Por. 2747, k. 2: „...Was die Frage der Einrichtung einer besonderen Mittelstelle in Beuthen angeht, so wird hiervon auf die Dauer kaum abzusehen sein, da der unmittelbare Verkehr der in Polnisch-Oberschlesien verbleibenden Lehrpersonen mit der Regierung Oppeln für die Betreffenden zweifellos ernste Gefahren mit sich bringen kann. Vorschläge für die Einrichtung dieser Mittelstelle ersuche ich mir tunlichst bald vorzulegen...“

¹⁴⁰⁾ Pośredniczenie w korespondencji nie wyczerpywało działalności Aldera, por. niżej.

¹⁴¹⁾ Por. 18286, uwaga na k. 2.

¹⁴²⁾ Por. np. 15272, k. 1—2: „Vertrauensmann der deutschen Lehrpersonen Ost-Oberschlesien. Beuthen, 17 August 1927. Dem Provinzialschulkollegium in Berlin ergebenst überreicht. Der Schulumtambewerber Joseph Cmiel wird mit dem 31. VIII. 27 aus dem Minderheitschuldienst Ost-Oberschlesiens entlassen. Obwohl er die polnische Staatsangehörigkeit besitzt, legen wir keinen Wert darauf, ihm erneut im Minderheitsschuldienst beschäftigt zu sehen; wir würden es im Gegenteil begrüßen, wenn ihn die Behörde recht bald aus Ost-Oberschlesien herauszöge. Solange er nicht beschäftigt werden kann, erbitten wir einen Fortbildungszuschuss für ihn, da Bedürftigkeit vorliegt. Alder.“

zawsze bowiem istniała możliwość ich powrotu. Nie trzeba dodawać, że również w „wyciąganiu“ niemieckich nauczycieli opinie Aldera musiały grać znaczną rolę.

Z kolei zresumujemy spostrzeżenia poczynione co do nauczycieli niemieckich szkół mniejszościowych. Okazuje się, że

a) składali się oni (z bardzo nielicznymi wyjątkami) z Niemców, a więc należeli do tej samej mniejszości narodowej, co ich uczniowie,

b) pozostawali w ścisłym kontakcie z niemieckimi władzami rejencyjnymi, byli przez nie opłacani i podlegali zapewne ich dyrektywom,

c) germanizowali dzieci polskie uczęszczające do ich szkół i zapewne w miarę możliwości oddziaływali w tym samym kierunku na resztę miejscowego społeczeństwa,

d) że zatem ich działalność wykraczała daleko poza granice prac dydaktycznych, przybierając przy tym charakter antypaństwowi, oraz

e) że stanowiła ona akcję zorganizowaną i kierowaną z Rzeszy.

Stan ten, tak diametralnie różny od stosunków panujących w polskim szkolnictwie mniejszościowym na Opolszczyźnie, wywołany został bez wątplenia przez zastosowanie odmiennej niż w poprzednim wypadku interpretacji art. 113 Konwencji Genewskiej. Rzuca się w oczy, że w części Górnego Śląska przyznanej Polsce zastosowano i konsekwentnie utrzymano zasadę przynależności nauczyciela do tej samej narodowej mniejszości, co uczone przez niego dzieci, tzn. wykładnię lansowaną przez Feliksa Calondera, prezydenta Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska.

Poprzednio, omawiając interesujące nas zagadnienie w odniesieniu do Śląska Opolskiego, stwierdziliśmy, że nauczycielstwo w bardzo znacznym stopniu przyczyniło się do zaniku — nieomal likwidacji — polskiego mniejszościowego szkolnictwa. Logicznie więc wnioskując, że względu na wręcz przeciwnie ukształtowanie się stosunków w niemieckim szkolnictwie mniejszościowym, należałoby przypuścić, że również rozwój tego szkolnictwa poszedł w odwrotnym kierunku. Tak też było w istocie.

Mianowicie niemieckie szkolnictwo w województwie wykazało z miejsca wzrost bardzo gwałtowny¹⁴³⁾. Wzrost ten wprawdzie po kilku latach został powstrzymany i wreszcie w wyniku głośnego swego czasu „sporu szkolnego“¹⁴⁴⁾ zaczął niemal równie gwałtownie opadać. Niemniej jednak przy swym stanie najniższym (1936/37)¹⁴⁵⁾ szkoły te przewyższały polskie szkoły mniejszościowe w stanie ich najwyższego rozkwitu (1923)¹⁴⁶⁾ przeszło pięciokrotnie. Przy tej okazji nie zawadzi przypomnieć, że wedle tajnych niemieckich obliczeń, opartych na danych plebiscytu ludność polska na Opolszczyźnie wynosiła ponad 550000 osób¹⁴⁷⁾, gdy tymczasem Niem-

¹⁴³⁾ Por. Korowicz, op. cit., s. 173.

¹⁴⁴⁾ Ibidem, s. 184.

¹⁴⁵⁾ 7.784, Ibidem.

¹⁴⁶⁾ 1438, Orzechowski, op. cit., Przegl. Zach. 1949, nr 5/6, s. 407.

¹⁴⁷⁾ Por. Rogmann, Der Sprachgebrauch bei den Gottesdiensten in Oberschlesien, w: Golachowski, Materiały do statystyki narodowościowej na Śląsku Opolskim..., Poznań—Wrocław, 1950, nr 6.

ców w województwie śląskim wedle danych spisu z 1931 r. było zaledwie 68.735.

Przedstawiona dysproporcja w rozwoju obu rodzajów szkolnictwa — więcej niż rażąca — jest niewątpliwie w dużej mierze konsekwencją analogicznie drastycznych różnic w doborze i składzie nauczycielstwa szkół obu mniejszości.

IV.

Już na samym wstępie zwróciliśmy uwagę na rozmaite rodzaje interpretacji artykułu 113, reprezentowane przez czynniki miarodajne na Górnym Śląsku. W dalszych wywodach wykazaliśmy, że również w praktyce po obu stronach granicy górnio-śląskiej znalazły zastosowanie dwa wręcz odrębne rodzaje wykładni, powodując przez to powstanie bardzo głębokich różnic i — jeśli chodzi o Śląsk Opolski — pociągając za sobą następstwa urągające wszelkim zasadom ochrony mniejszości.

Obecnie pozostaje jeszcze wyjaśnić, w jaki sposób mogły powstać na Górnym Śląsku przedstawione poprzednio stosunki, wówczas, gdy na miejscu działały instytucje o charakterze międzynarodowym, w szczególności Komisja Mieszana i jej prezydent, stworzone specjalnie dla „nadzorowania wykonania postanowień“¹⁴⁸⁾ Konwencji Genewskiej. Przede wszystkim zaś domaga się wyjaśnienia, dlaczego Calonder, który jak wiadomo głosił zupełnie odmienną interpretację art. 113 K. G., zgodził się z polityką stosowaną przez władze niemieckie na Opolszczyźnie, niejednokrotnie ją pochwalał¹⁴⁹⁾ i z nią współdziałał¹⁵¹⁾.

Prezydent Komisji Mieszanej od razu zajął bardzo konkretne stanowisko wobec przepisu art. 113. Jak już kilkakrotnie wspomniano, interpretował go w sensie przynależności nauczyciela do mniejszości narodowej, do której zaliczają się jego uczniowie. Poglądy te skonkretyzował on najdobitniej w memorandum z 20 października 1923, zwróconym do władz niemieckich, określając zarazem, jak należy pojmować przynależność do mniejszości (narodowej) w ogóle¹⁵²⁾.

Z dostępnych materiałów wynika¹⁵³⁾, że Calonder początkowo nie robił żadnej różnicy w traktowaniu obydwu mniejszości. Postulaty swe z równym naciskiem przedkładał władzom polskim i niemieckim¹⁵⁴⁾, z nieślabnącym uporem dążąc do zapewnienia mniejszości maksimum swobody i stworzenia jej możliwie najlepszych warunków egzystencji. Tym więc bardziej niezrozumiała staje się późniejsza — jakże głęboko sięgająca — metamorfoza jego poglądów w odniesieniu do szkolnictwa polskiego na

¹⁴⁸⁾ Por. Korowicz, op. cit., s. 85.

¹⁴⁹⁾ Por. tekst decyzji Konferencji Ambasadorów z dn. 20. X. 1921 w: Handbuch des Deutschtums in Polnisch-Oberschlesien, Kattowitz 1922, s. 12.

¹⁵⁰⁾ Por. np. VIII/140, Bd. 2, k. 473—478, exposé Calondera z 22. X. 1926.

¹⁵¹⁾ Mianowicie w akcji tworzenia kursów dokształcających dla nauczycieli-Niemców.

¹⁵²⁾ Por. VIII/140, k. 26—27.

¹⁵³⁾ Archiwum Komisji Mieszanej zostało w 1937 r. podzielone między Polskę i Niemcy, gdzie się obecnie znajduje, nie wiadomo.

¹⁵⁴⁾ Np. memorandum z 18. V. 1923, VIII/140, k. 14f.

Opolszczyźnie¹⁵⁵) przy równoczesnym utrzymaniu w pełni dawnych poglądów w stosunku do niemieckiego szkolnictwa mniejszościowego w województwie śląskim¹⁵⁶).

Przebieg i charakter wspomnianej metamorfozy można obserwować dość dokładnie przez zestawianie odpowiednich dokumentów. W najogólniejszym zarysie przedstawia się ona następująco: punktem wyjścia dla niej była dyskusja związana ze wspomnianym memorandum z 20 października. W wyniku jej władze niemieckie zaakceptowały na pozór postulaty Calondera, podsuwając im zarazem sens zupełnie odmienny¹⁵⁷). Stało się to w ten sposób, że zasadniczy nacisk położono na znajomość języka polskiego u nauczycieli, co automatycznie w miejsce mniejszości narodowej podstawiało językową. Warto zaznaczyć, że opisana metoda była typowa w postępowaniu władz niemieckich wobec Calondera.

Tak więc w odpowiedzi na memorandum z 20. X. 1923 Proseke pisał:

„...Nauczycieli dla szkół mniejszościowych dobiera się zawsze w ten sposób, aby odpowiadali oni (postanowieniom) art. 113 punkt 1 ustęp 1 Konwencji Genewskiej. Wyszukiwano tylko takich nauczycieli, którzy od dzieciństwa mówią po polsku i z „mniejszością czują i myślą i dla dozwolonych dążeń mniejszości żywią sympatię i zainteresowanie“¹⁵⁸). W szkołach mniejszościowych nie uczy ani jeden nauczyciel, który by nie należał do mniejszości, ani jeden, który języka polskiego dopiero później się wyuczył. Toteż dla nauczycieli, mających przejść do szkół mniejszościowych, nie były dotychczas potrzebne kursy języka, przewidziane w artykule 113 Konwencji...“¹⁵⁹)

W cytowanym wyjątku znak równości między znajomością języka polskiego a przynależnością do mniejszości postawiony jest bardzo wyraźnie.

Akta archiwalne b. prowincji Górnego Śląska wykazują, że argumentacja niemiecka nie pozostała bez skutku. Późniejsze bowiem wypowiedzi i wystąpienia Calondera cechuje już wyraźna różnica w porównaniu z memorandum z 20. X. 1923, nacisk w nich bowiem został wyraźnie położony na znajomości języka polskiego u nauczycielstwa. Zarzuty podnoszone dawniej, dotyczące wrogości nauczycielstwa i braku do niego zaufania ludności, zniknęły zupełnie, mimo że ze strony Związku Polaków w Niemczech i Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego niejednokrotnie z naciskiem podnoszono ich istnienie¹⁶⁰).

W całym więc szeregu wypowiedzi prezydenta Komisji Mieszanej¹⁶¹), składanych przez niego pisemnie lub ustnie, występuje jedynie troska

¹⁵⁵) Skoncentrowanie uwagi na kursach językowych było kwintesencją tej metamorfozy.

¹⁵⁶) Por. późniejsze poglądy Calondera co do niemieckiego szkolnictwa mniejszościowego, gdzie podtrzymał swą dawną interpretację.

¹⁵⁷) Por. VIII/140, k. 44a—44f.

¹⁵⁸) Jest to dosłowne powtórzenie istotnej części definicji mniejszości z memorandum Calondera z 20. X. 1923.

¹⁵⁹) Por. VIII/140, k. 39—41.

¹⁶⁰) Por. np. VIII/140, Bd. 2, k. 162—171.

¹⁶¹) Np. VIII/140, k. 241—242 i na szeregu posiedzeń, por. 1987, *passim*.

o kwalifikacje językowe nauczycielstwa. Jeśli nawet jest tam wyjątkowo mowa o przynależności do mniejszości¹⁶²), to tylko na marginesie i bez dawnego nacisku. Wzmianki te zresztą są tak bezbarwne, że niesposób zorientować się, jakiej zmianie uległy poglądy Calondera co do mniejszości, do której miał należeć nauczyciel.

Wspomniane zainteresowanie Calondera kwalifikacjami językowymi nauczycielstwa doprowadziło do przeegzaminowania nauczycieli polskich szkół mniejszościowych z końcem 1924 r. przez tłumacza Komisji Mieszanej J. Danka¹⁶³). Egzaminy wykazały niebywałą ignorancję nauczycielstwa pod tym względem, co z kolei stworzyło konieczność organizowania dla nich kursów dokształcających¹⁶⁴). Na tych kursach skupiła się odąd uwaga prezydenta Komisji Mieszanej.

Zakończeniem pierwszego etapu w dokształcaniu nauczycieli szkół mniejszościowych był maj 1926¹⁶⁵), kiedy to uroczystie zakończono pięć kursów, kierowanych przez fachowych pedagogów, dostarczonych przez rząd polski¹⁶⁶). Przy tej okazji Calonder wygłosił przemówienie, w którym raz jeszcze scharakteryzował swe poglądy na nauczycielstwo szkół mniejszościowych. Między innymi oświadczył on, że

„...nauczyciele szkół mniejszościowych muszą być w stanie pod względem kulturalnym myśleć i czuć wraz z mniejszością...“¹⁶⁷)

Jak więc widać, poruszył on wprawdzie kwestię przynależności do mniejszości, ale nadał jej już inne zupełnie znaczenie. Wyraźnie bowiem mówił o „możności „myślenia i czucia pod względem kulturalnym wraz z mniejszością“, parafrazując przez to wyrażenie użyte przez siebie w memorandum z dn. 20 października 1923, podobnie jak to ongi uczynił Proške.

Pozostaje jeszcze zbadać, co należy rozumieć przez „możność pod względem kulturalnym myślenia i czucia z mniejszością“. Zwrot ten już na pierwszy rzut oka przypomina żywo oświadczenie pruskiego ministra spraw wewnętrznych, wywołane przez memorandum z października 1923. Oto ono:

„...nauczyciele ci (szkół mniejszościowych, przyp. aut.) mają należeć kulturalnie do polskiej mniejszości, nie żywiąc jednak przy tym żadnych irredentystycznych skłonności — i co więcej, trwać wiernie przy Niemczech...“¹⁶⁸).

Kulturalna przynależność do mniejszości jest tu najwyraźniej przeciwstawiona polskiej świadomości narodowej; nauczyciel, kulturalnie należący do mniejszości, winien być zatem dobrym Niemcem.

Określenie użyte przez prezydenta Calondera zawierać musi treść podobną. Przy tym jednak niewątpliwie dużym uproszczeniem kwestii

¹⁶²) Np. VIII/140, 170—174.

¹⁶³) Por. VIII/140, k. 211 i nast. (protokoły egzaminów).

¹⁶⁴) Bardzo wiele materiału do tych kursów zawierają posyty VIII/140, Bd. 1 oraz 2.

¹⁶⁵) Dokładnie 17 maja 1926.

¹⁶⁶) Byli nimi: Białecki, Gorgolewski, Krajewski, Melzer i Plewa. Bliższe dane por. VIII/140, k. 358.

¹⁶⁷) Por. VIII/140, Bd. 2, k. 47—48.

¹⁶⁸) Por. VIII/140, k. 34a—34b.

byłoby twierdzenie, że sama znajomość języka (przynależność do mniejszości językowej) wyczerpywała istotę więzi, która łączyć miała nauczyciela z jego uczniami¹⁶⁸). W każdym jednak razie, niezależnie od teoretycznego rozumienia wspomnianego zwrotu, w praktyce przynależność nauczyciela do mniejszości streszczała się w znajomości języka polskiego (przynależność do polskiej mniejszości językowej), zgodnie z interpretacją niemieckich władz prowincjonalnych Śląska Opolskiego. Stan ten zaś — jak widzieliśmy — spotkał się koniec końców z afirmacją ze strony prezydenta Komisji Mieszanej.

Należy jeszcze wskazać przyczyny, które wpłynęły na omówioną metamorfozę poglądów prezydenta Calondera. Zadanie to jest stosunkowo łatwe, związek bowiem, zachodzący między jego poglądami a wypowiedziami władz niemieckich, jest aż nadto uderzający. Toteż zupełnie nieodparcie narzuca się przypuszczenie, że Calonder został częściowo lub całkowicie przekonany przez wywody niemieckich dygnitarzy, które — jak dowodzą tego akta rejencji — bywały często niezwykle sugestywne.

Okazuje się zatem, że obok wyraźnej tendencji i planowego działania władz niemieckich w znacznym stopniu Calonder ponosi odpowiedzialność za stosunki, które panowały w polskim szkolnictwie mniejszościowym i przyczyniły się do jego upadku. Trudno utrzymywać, jakoby w grę wchodziła tu jego nieświadomość. Trzeba było bowiem, przeciwnie, wręcz pełnej świadomości w działaniu, aby dopuścić do istnienia tak diametralnych przeciwieństw i zarówno w niemieckim jak polskim szkolnictwie mniejszościowym popierać tylko nauczycieli-Niemców. Rzeczą jest oczywistą, że wytłumaczeniem nie są tu wcale wypowiedzi władz niemieckich i ich wpływ na prezydenta Komisji Mieszanej, choć bowiem były one najczęściej sugestywne, traktowały zagadnienia dość powierzchownie i wykazywały bardzo znaczne i wyraźne luki. Rażąca bezkrytyczność Calondera w stosunku do tych wywodów i wypływająca z niej jego bierność wobec poczynań władz niemieckich mogła zatem pochodzić tylko z braku dobrej woli lub też — co o wiele bardziej prawdopodobne — z jego zupełnej bezsilności wobec rządu niemieckiego¹⁷⁰).

¹⁶⁸) Por. VIII/140a, Bd. 2, k. 60.

¹⁷⁰) Przytoczone materiały pochodzą z Archiwum Państwowego we Wrocławiu, o ile nie podano przy nich innego pochodzenia.